



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

katkomp

57314

I

Mag. St. Dr.

P

Poinsett 1764.



57314

I

1880. A. 352.

Ernest

HISTORYA
PANI
ERNESTY

OD NIEY SAMEY
PISANA
Z FRANCUZKIEGO NA POLSKI IEZYK
PRZEŁOŻONA
ROKU 1783.

DLA ZABAWY CIEKAWEGO CZYTELNIKA
DO DRUKU
P O D A N A.

CZĘŚĆ I.



W LWOWIE,
DRUKIEM PILLEROWSKIM.



57314

I

DO CZYTELNIKA.



Zeby mi kto za złe niepoczytał, znaiący *Historyę Pani Ernewil* w *Francuzkim Ięzyku* pisaną, żem Onę na *Rozdziały* podzielił, i każdego z *Nich* treść krótko przetoczył, usprawiedliwić się z tego postępku za rzecz potrzebną osadziłem.

Wiem dostatecznie, iż wierność w przekładaniu *Dzieł* cudzym Ięzykiem pisanych, każdego *Tłomacza* być powinna cechą, ta jednak rzeczy, jeżeliby zawita do polzcia była, iasnieyszą uczynić przez zrobienie nowego w *Tłomaczonym Dziele* podziału, niezabrania. Na tym fundamencie zasadzając się, osnowy *Historyi Pani Ernewil* w niczym nieodmienione na *Rozdziały* one podzieliłem, i każdego z *Nich* treść przetoczyłem.

Tym bowiem sposobem nie tak przykrą do czytania stanie się, i wszystkie Ley okoliczności w treści Rozdziałów uszczególnionemi będąc, mocniej utkwią w pamięci.

Ten zamiar mój iako arcy sprawiedliwy od łaskawego Czytelnika iż naganionym nie będzie, rokować sobie mogę.

Gdyby zaś opaczny los stało się, iżby mój Zamiar do smaku nawet nie przypadł, na tym przestaną, iż powszechności przez to przysługę uczynić chciałem, dla której dobra i wykształcenia podigte prace iako każdego Człowieka składającego społeczeństwo są powinnością, tak same z siebie, gdyby nawet od nikogo pochwalone nie były, dostateczną dla pracującego są nadgodą.



ROZDZIAŁ I. HISTORYI PANI ERNEWIL.

Opisują się Przymioty Rodziców Pani Ernewil, Dostojność Ich, i miejsce mieszkania. Namienienia się Rodzeństwo, Edukacya od Rodziców dana. Dla poloru, Koncert dwa razy co Tydzień był wyznaczony. Talenta Celiny wielu Czciocielów ściagnęły, między którymi Kawaler Armin celował, lecz czułości Damy dla siebie nieziedną. Celina widząc się być nieporuszoną wielbieniem swoich Czciocielów, sądziła się być wolną od miłości, w swoich tylko przymiotach mając upodobanie.

Namiętność i przesady naszych Rodziców zawsze prawie naszego nieszczęścia są przyczyną: O! iak wiele losom nieszczęśliwym poddanych bywa Córek dla powiększenia

skarbów łakomego Oyca! iak wiele Osób w samym kwiecie młodości staie się ofiarą ambicyi, które wybrane odwładnających światem Wyroków być zdawały się, aby po stopniach do naywyższych doszły były godności! Mój Ociec, który ani Ambicyi, ani interesu tchnął duchem, ale tylko swym starożytnym Szlacheństwem miał głowę nabita, miałby był sobie za pokrzywdzenie, gdyby się był przezemnie spokrewnił z Człowiekiem, który niemógł by się był z Nim w tey mierze zrównać. Ta Iego mowa często odemnie słyszana była. Źródło, które się dopiero dzielić poczyna na strumyki, za naypięknieyszą natury ozdobę poczytane bywa, póki w swych korytach czy sta iak krzyształ zachowuie wodę; lecz skoro mętny strumyk iedno koryto swym brudem skazi, iuż tym samym uprzedzenie i źródło, i cały bieg wody za mętny poczytuie.

Mój Ociec Hrabia *de l'Arnoncourt* mieszkał w pewnym mieście Prowancyi, w którym okazałość i zbytek nowo pozbytych Mieszkańców nie przyszły ieszcze były do tego stopnia, aby świętność znakomitego Urodzenia przyćmić potrafiły. Dobra

Iego tak były okazałe, iż wszędzie mógłby być żyć z honorem, lecz wszystko znalazł w M. --- zgadzającym się z sposobem swego myślenia, a przeto tamże osiadł.

Gdym się urodziła, dano mi Imię Celina. Byłam starszą od trzech Sióstr, młodszą zaś od dwóch Braci. Rozporządzenie nas Córerek zdawało się mało obchodzić Ojca, chciał bowiem z nas Braciom uczynić ofiarę, których wywyższeniem na Dostoieństwa cały się zatrudniał. Klasztor miał być naszym wydziałem, ieżeliby Nam się z małemi Posagami w Dom starożytny dostać nie wydarzyło. Matka moja w tey mierze zupełnie na woli Oxcowskiey polegała, mając z swiego urodzenia zasady z pychą Męża swiego zgodne. Mimo atoli swoich prześladów, nie był tego mój Ociec zdania, aby urodzenie wszelkich przymiotów mięysce zastępować miało, owszem z tym się zawsze oświadczał zdaniem: iż skoro Człowiek w jednym punkcie nad Innych jest wyniesionym, w innych wszystkich razach nad Innych celować powinien. Usiłował przeto, aby był nasze serce, i Rozum uformował. Wszelkiego rodzaju Metrów Nam przyśtawiano, i usilnie starano się, aby się

w Nas okazały talenta. Od dzieciństwa ołówkę w mych ręku kreślił cuda natury, Klawicymbał wdzięczne palcami memi wzruszony wydawał odgłosy, i głos mój wiele wdzięków obiecywać zdawał się.

Dzisiaj pisząc o sobie w tym zostałem ślaniem, iż równie obojętną względem siebie samej być mogę, iak gdybym cudze opisywała Przypadki. Nie czuję przeto żadnego miłości własnej poruszenia, wzmiankując, iż moje talenta z laty wzrosły wzięły, i że w Muzyce wydoskonalenie się moje naybardziej w oczy wpadające, do naywyższego przyszło stopnia. Ociec mój aby mi był do kształcenia się tym usilniejszy dodał ochoty, a sam za swoje około mnie podjętą staranność pochwały odbierał w odpłacie, dawał co Tydzień u siebie dwa razy Koncerta, które udając mi się dobrze, były mi pochopem do nowych doskonałości w tej sztuce nabycia. Serce moje niczym nie było zaprzątione oprócz jednej ambicyi powiększenia moich talentów, i wyznam na siebie szczerze, iż do tego punktu siebie za godniejszą od Innych poczytałem, iż zdawało mi się, że nigdy onychże przedemną płaszczenie się bynajmniey mnie porużyć niepotrafi.

Gdym

Gdym się w takowym znajdowała stanie, tłumem naygrzeczniejszy Mężczyźni do mnie się cisnęli, z których każdy po moim śpiewaniu lub graniu do świadczenia mi swych grzeczności ubiegał się. Pomiędzy zaś temi Kawalerami, którzy mi Muzyki dopomagali, była zawsze mocno bawiąca mnie sprzeczka, ktoby z Nich nayprzywzwoitsze dał mi pochwały. Z Tych liczby Kawaler Armin aby się był iak naylepiey dystryngwował, okazywał swoje usiłowanie. Grał pomiernie na Skrzypcach, i tego był zdania, iż Iego obficie dawane mi pochwały, więcey mnie niżeli odbierane od Innych podobać się miały. Czytałam w Iego Twarzy, gdy mi oświadczał swoje podziwienia, iż radby był wpoić we mnie podobneź, lecz moja obojętność w milczeniu Go zawsze, i boiaźni utrzymywała. Miał w sobie wiele pięknych przymiotów; z szczęśliwym duszy charakterem łączył obrot dowcipu arcy-przyjemny. Naiedney Mu tylko nayszczególnieyszey zbywało zalecić, przekonania moiey nieczułości.

Wyzedłszy z Kompanii, w której kazidło mamiących mnie pochwał obficie zawższe palone mi było, w którym tyle nay-

grze-

grzeczniejszy Młodzieży i nuygodniejszy (iák mi mówiono) kochania, o iedno na siebie oka rzucenie, lub słowa do siebie przemówienie dobiegało się, wyszedłszy mówię z Kompanii, pilnie wglądałam w moje serce, i dziwiłam się mocno, iż będąc z przyrodzenia czułą na wszystkie piękności Natury, i lubiąc doskonałość wszystkich Sztuk, najmniejszego iednak w mym sercu do Kogożkolwiek bądź uczucia miłości niepostrzegałam; zkąd wnosiłam sobie, iż nazawsze od tey namiętności miałam być wolną, i że w samych tylko przymiotach moich będąc zatopioną, innych chuci gwałtowności doznawać nie będę.



ROZDZIAŁ II.

Dowiedziawszy się Celina o przybyciu Kawalera Ernewila, osobliwszą chucią zdziżta widzenia Go iak nayprędzey. Zapewniona od Ojca o bytności Jego iutrzejshzey na Koncert, dziwi się przesadom wyrzeczonemu względem tego Kawalera. Niewilżąc Go, z zalety tylko przymiotów Jego wystawując Osoby i-maginowane myobrazenie, niespokoyność wielką w sobie wzniecila. Do grania Koncertu pominawszy Armina, dała prym Ernewilowi, który iako wspólnie tak sam grając, osobliwiey dystyngwował się, a w Celinie o zacności swojej powiększył szacunek. i przywiązanie.

W tym spokojnym byłam stanie póki mi niedonołiono o Panu Ernewilu, który od samego dzieciństwa czas cały trawił w Paryżu, iż na obięcie swych bardzo znacznych Dóbr na Niego po Rodzicach spadłych, przybył. Powiedziano mi o Nim, iż tyśiączne, arcy-okazałe miał w sobie przymioty, a w szczegółności, iż w graniu Kawalera Armina nierównie przewyższał. Tyle osobliwszych o tym młodym Człowieku usłyszawszy rzeczy, pierwszy raz w sobie

nie-

nieznajome mi dotąd uczułam wzruszenia, szczególną chęć iak naysprędszego onegoż poznania, i podobania się Iemu z boiaźnią zmieszaną, aby moje talenta mnieysze mi w oczach Iego niepokazały się, iako mnie oneż pospolicie przypisywano.

Gdy mi powiedziano, iż moiemu Oycu był prezentowany Ernewil, gniewałam się pierwszy raz w życiu moim, o to, iż mnie wcześnie, abym Go widzieć mogła, znać niedano. Już mnie mocno przymioty Pana Ernewila do Niego przywiązywały, chciałam tylko ieszcze dowiedzieć się, czyliby się Iego zewnętrzna postawa z niemi się zgadzała, i to nie małym ciekawości mojej było celem.

Móy Ociec z wielkimi pochwałami o Panu Ernewilu do mnie mówił, przydając: *Będzie jutro u nas na Koncercie, jużem Go zaprosił. Kończąc zaś o Nim mowę swoją przydał: Szkada wielka! iż ten młody Kawaler, iak się zdaie być pełnym domcipu, i wiadomości rozlicznych, tak nie iest zacnego i starożytnego Rodu, będąc Synem Sekretarza Królewskiego, i że tyle w Nim przymiotów nie są stosowne z Urodzeniem znakomitym.*

Nigdy się dawniej nad przesądem w tej mierze Oyca moiego niezastanawiała, w ten czas Fałs/ tegoż przesądu stanął mi widocznie przed oczyma, a skoro wewnętrzne uczucie złączyło się z zastanowieniem, śmiertelne zimno ścisnęło serce moje; właśnie iak gdyby wyrzeczony Oyca moiego słowa, dekretem życie mi odbierającym były. -- O! iak wiele uwag, skorom na osobność odeszła, tłumem cisnąć mi się do głowy poczęło! -- Iakże? mówiłam sama do siebie: Człowiek rozumny i cnotliwy na tych nayszacowniejszych Tytułach prześławać nie może, żeby Mu ich aż od Przodków zasiągać potrzeba? Ten który świeci światu, i jest Jego pociechą, który odbiera część od wszystkich dobrze myślących istot, i od wszystkich Dusz czułych, płamę na sobie przeto ma nosić, iż Jego Przodkowie małemi, ale dzikiemi nie byli Tyranami! Ah! Ernewilu! gdyś tyle słicznych nabymał przymiotów, nie myślałeś zapewne nawet nigdy o tym, iż w potrzod podziemienia, któreś miał w Ludziach wzbudzić, miało się kiedy nad Tobą litować, iż podpadaśz niedoskonałości z przesądu wylegnionej! O! iakże Ludzie są niesprawiedliwi, i chluby pełni! Wszystkie te
bla.

*blache różnice są tylko wynalezione na pocie-
chę Ludzi głupio-bardych, którzy małość
swoiego domcipu, gdy do Rozumu Innych
siosują, pomierszchownemi Tytułami chcą się
nadstawić!*

Bardziej się więc do Ernewila przywią-
załam, widząc niesprawiedliwość Onemuż
okazywaną, i przeczuwając przesładowanie,
na które Jego przymioty wystawić Go mia-
ły. Resztę więc dnia o Nim przemyslałam,
a iako pospolicie mniemać zwykliśmy, iż
doskonałości lub przywar duszy ciało nosi
na sobie piętno, bawiłam się wystawowa-
niem sobie w umyśle Figury Ernewila, Jego
składu Twarzy; ognia, który miał się w Je-
go oczach wydawać, i tak postawą Jego
zwierzchnią w imaginacyi duszy moiej
ułożoną zaprzątnęłam się, iżby mi nieznosną
było rzeczą, gdyby do Ernewila niepodobną
była. Noc całą przepędziłam, na wyobra-
zeń dziennych rozbieraniu; wstawszy, prze-
ciwko zwyczajowi moiemu, poszłam zaraz
do Gotowalni, i mniey piękną niżelim so-
bie pod ów czas życzyła sobiem się sama
zdawała, co mnie szczególnym obeszło spo-
sobem. Poszłam przeto dla moiej rozry-
wki do Klawicymbału, lecz i tam moje pal-

ce mniey szybkosci, iakbym sobie zyczyła mieć się zdały. Powtarzałam Piosenki, którem sobie na wieczor do śpiewania przygotowała, głos niedobitnym być mi się wydawał. Mimo iednak nieukontentowania moiego z siebie samey, do wykonania ułożenia moiego sposobiłam się. Wracam się znowu do Gotowalni, która troskliwości moiey zaspokoić niemogła. Przepędziłam więc czas cały dla mnie arcy-okropny na drzeniu i trwodze, którey oczekujący wielkiej wagi skutku, doznawać zwykli.

Nakoniec godzina dania Koncertu nadeszła. Szłam z wielką niecierpliwością oczekiwać przybycia Ernewila. Niezostał mi przecie w długim oczekiwaniu. Wyrazić niepodobna, iak się ucieszyłam, postrzegłszy w Nim istność kręślonego w imaginacyi moiey portretu. Zarumieniłam się spoyrzawszy na Niego, i uczucie, któregom na ten czas doznała przymusiło mnie abym oczy spuściła. Prezentowano mi Go; w którego skromną gdy wpatrzyłam się postawę, rozumiałam, iż widzenie moje też same w Nim sprawiło skutki, których ia doznawałam. Radość, która mnie z tąd ogarnęła, i częstliwie serca moiego rozpędziła pomieszanie.

Poszła więc cała Kompania do Sali na Koncerta wyznaczoney, i iam przy moim zasiadła Klawicymbale. Kawaler Armin mający wykreśloną na Twarzy zazdrość ukrytą, zbliża się do mnie, i mówi: *Odebrano mi szczęście dopomagania Tobie Muzyki, wyższym talentom ustąpić miejsca, lecz nikt mi odjąć niepotrafi chluby, iż jestem pierwszym z Twoich Czcieliów.* Komplement Armina w złym cale czas był do mnie uczyniony, ponieważ w ten czas właśnie cała Ernewilem zaprzętniona byłam; który naśtroiwszy swe Skrzypce w swoich przegrywaniach wyrażał uczucia nayprzywiązańsze, i wdzięk ręki sprawność okazujący; odpowiedziałam więc Arminowi z miną pomierzaną samym tylko głowy uchyleniem. Spodziewał się zapewne grzeczniejszey odpowiedzi, zapłonął się albowiem, i w tłum przytomnych wmieszał się. Cała Kompania usiadła, Ernewił tylko skromnie przyjąć ofiarowanego sobie do siedzenia miejsca nie chciał, które zawsze Armin zasiadał. Przyjął nakoniec, i Koncert zaczął się. Ernewił zdawał się ozywiać wszystkie sztuki tym uczuciem, którym leżo dłuża przejęta była. Początek sztuki zdał się być nowym weale

Słuchaczom, tak wiele w niej posirzeżono postaci dotąd niewyszczególnionych. *Pochodnia domcipu, przydała Światła istotom cudami sztuki znać się mogącym.*

Skutek niespodziany pierwszego kawałka Muzyki, sił nadzwyczajnych we mnie natworzył. Uczułam, iż głos mój stał się silniejszy, i że śpiewanie moje więcej niż innych czałów miało mocy. Ernewil utrzymał, i ukształcił moje usiłowania, tak dalece, iż samam uczuła, że nowym właśnie natchniętą będąc duchem, szczególne skutki entuzyazmu wydawałam. Lecz niedziw, iż tyle ziednoczonych wdzięków tak przedziwne w mym sercu mogły sprawić skutki.

Szczegółność, którą w owej sztuce Ernewil okazał, przywiodła kochających Muzykę, aby Go samego grającego słyżeli: Proszono Go więc, aby jedną zagrał Sonata, z utęsknieniem wyglądając, iak gładko trudną sztukę wygrać potrafi. Lecz najmniey nawet czułości mający na piękność Muzyki, do tego punktu Jego graniem przejętemi zostali, iż z żalu obfitemi łzami skrapiali swe lice. Gdy potym porywczosć guiewu, krzyki żalu, i stracenia nadziei czule

wyrażane [postrzegli,“ poznać się wszystkimi dało, iż pod palcem czułego Człowieka najwyższe Poezyi skutki zawierała Sonata, i podziwienie swoje głośnie oświadczyli okrzykami.

Serce moje już było przysposobione do poddania się, gdy i Tryumf ten Ernewila był haršem nad sercem moim zwycięstwa. Spodziewałam się, iż dosyć miałam powabów, abym czułym na wzajem Ernewila uczyniła, i cała zatopiłam się w tey nadziei, iż z mego powodu Ernewil w Muzyce swojej tak czułym okazał się.

Koncert tym czasem z niewypowiedzianym mym żalem skończył się; *Tak bowiem przez Ernewila przymioty i Jego Osobę stał mi się miłym, iż moment po skończonym Koncercie pożegnania się z Ernewilem zdał mi się być najokropniejszym czasem.*

Gdym do niego przyszła Pokoju wszystkich moich myśli, ułożeń, nauk, Ernewila uczyniłam celem. Poznawałam dowodnie, iż najwyższa w sercu moim wzniciła się miłość; Lecz zamiast myślenia o nieszczęściach, o które przyprawić by mię mogła, samę tylko widziałam chwałę, oddać częśc

Człowiekowi najsłodszej i najgodniejszej.

Szemu kochania. -- Rostrząsałam myśli moiey wszystkie tego przymioty: we dwudziestu dwóch latach Człowiek, w kwiecie młodości, płci delikatney, wzrostu pięknego, oczy przyjemne mający, w których świeci ogień dowcipu z wyrażeniem charakteru nayłagodniejszego, postawy piękney skromności szczególney wizerunek: czyż może bardziey wabiący być Portret? Przypisuią Mu przytym wszyscy (mówiłam sama w sobie) wiadomość rzeczy nayobszernieyszą, dowcip nayoświecenşy, talent nayszczególnieyszy Wymowy, i Rymopistwa, A gdy m ieszcze do tych wszystkich doskonałości przydała tę, która tyle na sercu moim uczyniła, wyrazów, serce moje było w zamieszaniu, zmyśli, całe naytkliwszym przeięte enturyazmem; i smaku doznawać poczęłam z ukontentowaniem w roskoszy kochania.

Nie dosyć mi iednak na tym było, być przeświadczoną o zachości Ernewila, chciałam nad to być przekonaną, iż On mnie kochał. Szczególną podobno zda się być komu rzeczą, iż niesłyszawszy wyznania miłości Ernewila, niemówiwşy z Nim nigdy, nie wiedząc tego zdania przez pośrze-

dnictwo iakiego poufałego Przyziaciela, mogłam sobie podehlebiać, żem podobne moim w Nim sprawiła uczucia. Widziałam iednak na Iego Twarzy wzruszenia, które mi być znakami poruszenia serca zdawały się, spodziewałam się, iż płomień w oczach Iego iskrzący się, który do serca moiego przeniknął, nie mógł, tylko od gwałtowney pochodzić miłości; nakoniec dusza moja upoiona była słodką nadzieią i najmnieyszą wątpliwość uszczęśliwienia moiego bynajmniey nie zmniejszyła.



ROZDZIAŁ III.

Wielce ucieszyła się Celina, gdy się dowiedziała, że na trzy dni na Wieś do Zamku Rynan wszyscy z Ernewilem mieli iachać. Znalazła jednak tam przykrość dla siebie, gdy w zamysłach Iey wielką przeszkodą był Armia częścią natracający się z zalecaniem sobie, i P. Neryl młoda Włowa swemi podchlebnymi sztukami Ernewila do siebie nęcąc od prześladowania z Nią oddzielała; Lecz ani P. Neryl, ani Armia niekorzystali z swoich projektów Celina zaś przy rozrywkach trzechdniowych na Wsi, znalazła sposobność i dowiedzenia się od Ernewila o Iego ku sobie przychylności, i wzajemności oświadczenia; Cóż wielkich troskliwości Iey stało się przyczyną.

Miłoś w Miesiącu jednym od poznania Ernewila ak znaczny w sercu moim wzrost wzięła, iako najmiłszą było moją zabawką bawić się myśleniem o Nim, tak największą przykrością być od Niego oddaloną. Z tądn wniesć sobie można, z iak żywą radością dowiedziałam się iż na trzy dni na Wieś do Zamku Rynan wyiachać mieliśmy wspólnie z Ernewilem. Ta oko-

liezność sposobną być mi się zdała do zabrania wspólney poufałości, Zaslepiona miłością, nieuważałam, iż *moje zamysły się mcale z tonem wstrzemięźliwości mnie przyzmoitym!* Zapominałam o wszystkim, abym lepiey czuć mogła, iż kocham; i moja szczęśliwość na tym tylko polegała, abym usłyszeć mogła z ust mego Lubownika, iż wzajemnie byłam od Niego kochana.

Radość moja nieco zmniejszyła się, gdy przyiachawszy do Rynan, zastałam tamże Kawalera Armina. * Poznawałam to dobrze, iż Ten Człowiek, który w chęci pozyskania moiej miłości zostawał, i który nad to do zazdrości był skwapliwym, miał być dla nas niebezpiecznym świadkiem. Zastaliśmy u Barona *de Rinan* liczną Kompanią z Dam i Mężczyzn naygodnieyszy kochania z całego Miasta zebraną. warzystwo całe było arcy miłe, lecz mieden tylko cel interessował.

Pani Neryl młoda Wdowa, la wa, dzieścia dwa mająca bezdzietna, i D dzi-czka znacznych Dóbr Męża swojego, na-szey także znaydowała się Kompanii Ła-czyła ta Pani do szczęśliwey w bści Wdów żądania, które w Młodey n lce

mieć mogą Damie. Czcieliów zgraia do Niey ubiegała się, lecz ton Zalotnicy, którym Ich przyjmowała, dawał poznać, iż ieszcze na żadnego nie przychyliła się stro-
nę. Była to Kobieta wzrostu dobrego, Brunetka powabna, oczy duże czarne którym jednak na żywości zbywało, dowcip przy-
tym przytomny, i żarty na pogotowiu ma-
iąca. Wprędce dam Iey poznać charkter, który również, iako Iey namiętności, był porywczym. Z tego miarę brać można, iż tego rodzaju Kobieta mocno swoich Lu-
bowników zatrudniać musiała. Drobnieyli Amanci głupstwa Iey szeptający ponieważ w Iey guście nie byli, prędką z mocnemi przegryzkami odbierali odprawę. Ludzie Rozumni Iey się obawiali, i sami od Niey usuwali się; Maiętni, widząc, iż na Nich iarzmo włożyć chciała, w początku zaraz tey unikali ochydy, i swoich odstępowali zamyśłów; Tych zaś którzy do Niey inte-
resem przywabieni byli, prędko zrozumia-
wszy zamiary, sama wyszydziła, i wzgar-
dziła. Można się było tą sceną ustawicznie graną zabawić, na którą wychodzili Lubo-
wnicy wyśmiani, upokorzeni, i z niczym odprawiani, a na Ich mieysce następowali

Inni, losem swych Poprzedników bynajmniey niezrażeni. Ta Kobieta posiadała wżysłko co pociągnąć i o rozpacz przyprawić ley Lubowników mogła. Do miłości z przyrodzenia skłonną była, miała zaś wstrze- mięźliwość przez doświadczenie i zastano- wienie się nabytą, z którego to charakteru wynikało, iż gdyby tak mocne powzięła była do kogo przywiązanie, aby na mo- ment zapomnieć mogła co sobie samey win- ną była, raz przerwawszy zastanowienia Rozumu groblę w naywiększeby łatwo wpaści mogła błędy.

Mając dni trzy bawić się w Zamku *Rynan*, pierwszy na rozpatrywaniu się w sobie wzajemnym był przepędzonym, na różne przeto podzieliliśmy się partye, Jedni do gry, Inni do Ogrodów na przechadzkę zabrali się; podczas których miałam spo- sobność wyczytania w oczach *Ernewila* niecierpliwość zwierzenia mi się swoich se- kretów, a On wzajemnie moją podobnież nad zamiar mi uciążliwą poznać musiał.

Dzień drugi zabawy naszej zdawał mi się podać wygodną porę do poznania myśli *Ernewila*, gdy nam Ryb łowienie do za- bawy podano, które dzień prawie cały za-
brać

brać miało: Czas nadszedł dla nas pomyślny. - - Iedziemy, i na miejscu umówionym ślawamy. Było to nadbrzeże małej Rzeczki przez kwiecistą Łączkę płynącej, w którą kilka wpadało strumyków wysokiem Topolami ubrzożonych. Drzewa rzeczne chłodu Łące dodawały, żyzne Nivy rokoszny sprawowały widok, maleńki Dómek do Zamku należący na danie nam rozkoszney wieyskiej ucztę był wybrany, w którym dęta nas czekała, i przyimowała Muzyka. Na tych miejscach rokosznych Ernewilem dla maie naywięcej przyozdobionych, obiecywałam sobie mieć moment życia naypomyślniejszy. Małe Łódki były przy brzegach, na które wielu z naszych Ludzi powfiadało, my zaś bawiąc się pozostawaliśmy na brzegach. Rybacy żalić się na to poczęli, od Których oddaliliśmy się trochę żartując z Ich nieszczęścia, i udaliśmy się pod rozłożyste Topole. Pani Neryl porwała za rękę Ernewila, a Kawaler Armin zbliżył się ku mnie dla podania mi ręki, za którą grzeczność godziękowałam pod pozorem pomocy od trzciny sitowiej mianey, lubo wcale inne były moje zamiary. W tymże samym czasie

postrzegłam iż równie Ernewilowi z Panią Neryl, iak mnie z Kawalerem Arminem przedstawiać przykro było, i niewątpiłam bynajmniej, iż do odsunienia się od Niey sposobney miał szukać pory. Iakoż, gdyś my pod Topole zaszli, iedni posiadali, drudzy -biegać, Inni Kwiatki zbierać, Słowików do śpiewania pobudzać, tu i owdzie się przechodzić, zwyczajnie iak Ludzie w Mieście mieszkający, dla których wszystkie wieyskie zabawki są nowemi, poczęli.

W tych tedy przechadzkach Ernewil znalazł kształtnie sposób, aby sam ieden ze mną się znaydował. W gwałtownym całym był poruszeniu, tak dalece, iż bicie serca lego widocznym było. *Moment tylko mam,* rzekł do mnie, *i to pierwszy, w którym samą Ciebie oglądać mogę.* Niceż, odpowiedziałam zadrzewszy, czegoż chcesz ode mnie? *Mogę się odważyć powiedzieć?* Odpowiedział mi na to. Moje pomieszanie z lego równało się trwogą. Westchnienie iedno mnie zdradziło. *Ab!* rzekł daley z radością, *gdybym mógł to Twoje westchnienie na moją stronę tłómaczyć?* Postrzegłszy, iż do nas się zbliżano, scisnęłam Go za rękę, y ten moment pełny niechętego wy-

razu całe moje zrobił zaufanie. *Ah! bę-
deż ja tak szczęśliwym!* rzekł do mnie,
gdy tym czasem Pani Neryl i Kawaler Ar-
min zbliżyli się ku nam, i tego nie wiem,
czyli nasze postrzegli pomieszanie, tom tyl-
ko uważała, iż nam się pilnie przypatry-
wali. *Odeszłiscie daleko od nas,* rzekła do
mnie z miną złośliwą Pani Neryl, *a kon-
wersacya Ernemila WMC. Pannę konten-
tuje.* Musiałam się kłamstwem wykręcić.
Nie ma się czemu dziwować, iż my tak da-
leko odezli, o WMC- Pani właśnie rozma-
wiając, a łatwo zapomnieć się można, tak
miłą bawiąc się rozmową. *Iedyng iestes Ko-
bieta gły sam na sam z slicznym Chłopcem
znaydując się bawisz się chwaleniem Inney
kobiety!* odpowiedziała. W tym momen-
cie usłyszeliśmy radosne okrzyki około Rze-
ki, i brzmienie Instrumentów Muzycznych,
które iż połów naszych Rybaków oznacza-
ły domyślaliśmy się, przeto z powinzowa-
niem naszym pośpieszyliśmy się. Wszyscy
byli chlubiącemi się z swoiey właśnie iak
gdyby morskiey wyprawy, których z
okrzykami prowadziliśmy aż do małego
Domku, gdzie zastaliśmy Bankiet mają-
cy pozor prostoty wiejskiey, złożony ied-
nak

nak z Potraw przepych, i zbytek najwytworniejszy okazujących. Ernewił tak był przezornym, iż przecie uniknął Pani Neryl, i o bok mnie uściadł u stołu. O! iakże ten Bankiet był dla mnie rokosznym! Ułyszałam albowiem z Uł mego Kochanka wyznanie dla mnie, najpodchlebniejsze. Uprzedzał u stołu wszystkie moje życzenia, i wszystkiego co się do mnie stosować mogło od Niego nasłuchiwałam się! Dowcip żywy i pełny wdzięków dodawał mocy lego obcowaniu, tak dalece, iż cała Kompania w zadziwieniu była. Niech więc każdy osądzi, w jaką opływałam radość nad Innych z poszanowania tajemnego, które, pewna byłam, iż mnie oświadczał.

Po Obiedzie wiejskie nasze zabawy tyśiąć miłych miały odmian, lecz Ernewił niemógł znaleźć sposobności mówienia zemną osobno, postrzegliśmy albowiem iż oprócz Matki moiej, i Sióstr, mieliśmy dwóch pilnych Podstrzegaczów, to jest: Kawalera Armina, i Panią Neryl. Szukał przynajmniej w potocznych słowach dania mi poznać okazyi, czegom się od Niego dosyć już była nasłuchiwała. Słońce nakoniec za-
szło,

szło, wrociliśmy się przeto chłodnym wieczorem do Zamku.

Dostawszy się do osobnego Pokoju, cieszyłam się niezmiernie powtarzaniem wyznania miłości, które mi Ernewil uczynił; na drugiej szali kładłam wszystko, co za naszym kochaniem nastąpić mogło, i tyłaczne trudne do przekonania stawały mi w oczach przeszkody. Przesady Ojca mego bez pochyby były najpierwizemi, lecz pałya a Armia, i podstępny, których się od Niego spodziewać należało, zdawały się być zdolne do pomnożenia onych.

Myśli moje miane pod ów czas gdy rozważam, zdajemi się iż w namiętnościach gwałtownych fatalność ślepo nas ciągnie, i nieodilania oczów naszych, aż dopiero gdy nad brzegiem przepaści, którą albo prześkoczyć, lub w niej zginąć potrzeba, jesteśmy. O! iakżem wiele w tym momencie zastanowienia się też wytała! *Ab Ernemilu!* zawołałam, *otoż to jest przeciwności naszych basło! ktożby się mógł był spodziewać, aby do kochania Ciebie tyle przeciwności miało być przymiązanych?* W przeciągu dnia inne rozskliwości pomnożyły moję w nocy doznającą niespokojność. Pani Neryl wszelkich

za-

zażywała sposobów aby Ernewila w sieci miłości swoiey wplątać mogła. Zażywała przeto tym końcem na Niego naywytwor-nieyszey Kokieteryi, a Ernewil, który cały (że tak powiem) grzeczności był, złożony, nieobyczajnym pokazać się Iey nie mógł, i na Iey grzeczne zaczepki równą nieodpowiadać grzecznością. Z druguy strony Kawaler Armin odemnie był nieodstępny, co miało pośtać sprzyśiężenia się przeciwko nam Oboygu; iakoż i w rzeczy samey było, tak dalece, iż zaledwo Ernewil mógł zna-leść moment znakiem mi pokazania, iak

Go wszystkie Pani Neryl nadziły grze-
czności.



ROZDZIAŁ IV.

Po kilkodniowym po Podróży niewidzeniu Erne-
wila niespokojną była Celina, aż po odebraniu
Biletu od Ernewila, i odpisaniu swego spokoj-
niejszą została. Po Koncercie, iż Ernewil
na wieczerzę był proszony, P. Neryl z nie-
ukontentowaniem odiachała, Armin zaś roś-
paczą przeięty, iż Iego Przeciwnik otrzymy-
wał pierwszeństwo. Celina z Ernewilem
udawszy się do Ogrodu wzajemnie się o swo-
jej uprzejmości zapewniali, i o ostrożności po-
trzebney względem swoich Nieprzyjaciół maia-
cych baczność na Ich obroty uwiadomiali.
Dla tego dali sobie hasło, aby na pozor wszel-
ką obojętność względem siebie zachowywali.

Wróciliśmy się dnia czwartego do Mia-
sta. Lecz ponieważ Ernewil w dni
tylko na dawanie Muzyki wyznaczone u
moiego Ojca bywał, trzy dni Go całe nie-
widziałam. O! iak wiele tęsknoty! zgry-
zot! wprzeciągu czasu tego doznałam!
Nadszedł przecie na koniec dzień koncertu,
i Ernewil stawił się. O! iakże miał minę
smutną! Lecz iak mi się z tego powodu
niłszym wydawał! Widziałam, iż zbliża-
jąc

iąc się ku mnie cały był pomieszany, chciał coś do mnie mówić, a lego oczy, czyliby nas nieuważano, były troskliwe. Nareszcie gwałt sobie uczyniwszy, boiaźń przezwyciężający, z kieszeni Muzycznych dostał Papierów, oddał mi je w ręce ze drzeniem, i te rzekł do mnie słowa: *Pozwól Pani powierzyć swoiey dyskrecyi, co w sobie te zawierają Papiery.* Odebrałam je zapłonąwszy się, i oczy spuściwszy, coby w nich było, łatwo domyslaiąc się. Stan mój późkim rzeczonych nierozwinięła Papierów nad wszelki wyraz był okropnieyszym. Po Koncercie zamknąwszy się w moim Pokoju. te Erneвила ręką pisana znalazłam wyrazy

MOSCIA PANNŌ.

Jeżeli nie byłaś nieczułą na moje oświadczenia sercy miłości sobie uczynione, niechciey mnie dla w niewiadomości utrzymywać, gdyż spełnie Twoje w tej mierze na zawsze by na szczęśliwemi oboje uczynić mogło. Spik się na nas, niedaymy czasu pomnożenia szkód uszczęśliwienia naszego; Spieszmy potargać zastawione na nas siła, abyś sze Nieprzyjaciół, naszych zepsuli uti

nie sprawiła w nikim najmniejszego podey-
 rzenia, sameby chyba tylko interessowane
 Osoby czegoś domyslać się mogły, ale na
 szczęście nasze, Kawalera Armin i Pani
 Neryl ięszcze nie było. Nie bawiąc i Oni
 przybyli. Mina przymuszona i niespokojna
 Armina dała mi poznać pomieszanie w Iego
 sercu ukryte, a to~~n~~e którym Pani Neryl
 z Ernewilem postępowała sobie, stan serca Iey
 równie odkrywał. Ernewil wybiegł był
 na moment z Kompanii dla przeczytania
 moigo Biletu, i z oczyma radość okazują-
 cemi powrócił. Zaczepki atoli Pani Neryl,
 Iey przytomność, i Armina bytność niespo-
 kojnym Go czyniły. Gdy Mu się szczęśli-
 wym trafem tak blisko mnie stanąć wyda-
 rzyło, iż od nikogo nie będąc flyszanym,
 mógł do mnie mówić. Opowiedział mi
 swoją troskliwość i pomieszanie, prosił oraz
 abym na końcu koncertu pod pozorem świe-
 żego wzięcia powietrza wyszła do Ogro-
 du. *Mam na tantym mieyscu wielkiey wa-
 gi opowiedzieć Tobie rzeczy; nieodmawiaj
 mi więc tey isłotnie potrzebney mi łaski.*
 Przynależało Iego dogodzić żądaniu: lecz
 iakiegoż nie sprawił we mnie pomieszania!
 krótką swoją mową?

Obawiałam się mocno, aby Pani Neryl i Armin nieprzeszkodzili naszej rozmowie. Iak zaś byłam dnia tego szczęśliwą, wyrazić niepodobna, gdy moi Oyciec Erne-wila zatrzymał na wieczerzę. Pani Neryl, która wziąć Go z sobą spodziewała się, z szczególnym od~~u~~chała nieukontentowaniem, a Kawaler Armin zdawał się być w rospaczy, widząc, iż Jego Przeciwnikowi dawano pierwszeństwo, przeto z wielkiej niecierpliwości, oddalił się. Gdy się rozeszła Kompania, wyszłam do Ogrodu, dokąd za mną Ernewil udał się. Gdyśmy tak daleko odeszli, iż nikt nas słyszeć niemógł, zabrał głos Ernewil, mówiąc: *O! iakżem ja szczęśliwy!* Ah! gdybyś nim mógł być zawsze! odpowiedziałam. - *Ieżeli mnie kochasz?* To wyznanie wielce mi podchlebia, i zachęca, abym Ciebie szczęśliwym uczyniła, ale o! iak wiele do tego przeszkód! *Wszystkie ja widziałem*, odpowiedział Ernewil, *i mięcey ich podobno przewiduję, lecz któż już teraz poruszenia serca moiego zatrzymać potrafi? Skoro jestem pewnym, iż Twoje serce posiadam, któżby się odważył onoż mnie wydzierać? Zdrada, podstęp nawet nas otaczają, lecz uczciwość nad nie-*

mi.

mi odnieście zwycięstwo. Przesądy Ją przecimko nam, uzbróymy się więc cierpliwością, i mieymy zaufanie w powolnych krokach Rozumu, miey także ufność w przymiżaniu ku Tobie Twoich Rodziców. Koniec jest jeszcze daleki, otym miem dobrze, i byłoby nieroztropnością uielka, do niego bieżać zapędem namiętności. Trudności ustami-cznie nowe wznamiać się będą, którym sprzecimiać się, i oneż zwyciężać będzie potrzeba, wszystko atoli odmudze ustąpić musi. Ktoż zaś iej więcej nad miłość, w sercu zaszcześcić może?

Odszedłszy prawie od siebie z radości, którą we mnie sprawiło wyznanie miłości Ernewila, nieroztrząsałam tego, czyliby przysłało w oczach Iego okazać żywość całą mego uczucia. Tak wysokie o uczciwości Iego charakteru miałam mniemanie, iżbym była sądziła urażać Go przez najmniejszy krok dyssymulacyi, na którą płeć nasza jest okrutnie skazana. *Ab!* zawołałam; Teraz dopiero poznaię, iż wszystkie serca moiego dzielisz ze mną uczucia! Od tego momentu niczego się nieobawiam, gdy już ciebie posiadam, rzekł z żywością Ernewil, ale istotną być mi się zdaie rzeczą natych-

miast przedsięwziąć kroki dla zmyślenia naszych Nieprzyjaciół, i umowie się względem sposobów zamysłów naszych uskutecznienia. Muszę Cię zatym najpród przestrzedz, iż Kawaler Armin szalenie się w Tobie kocha, a Pani Neryl niemiem z innego powodu na mnie obróciła oczy, co mnie być może zarówno uciążliwą rzeczą. Oboje mając oczy kochających, już zaczynać nas mieć w podeyrzeniu. Tych przeto okrutnych obawiam się Nieprzyjaciół, aby mi nieodięli sposobów widywania się z Tobą. Co miększa, mylamię nas przed Twoimi Rodzicami, jeżeli pilnie przed Niemi, i przed innemi Ludźmi wystrzegać się nie będziemy najmniejszych znaków porozumienia się nasze okazujących, i jeżeli namet pomierzchnie nasze takowe nie będzie ułożenie, aby się w nas oziębłość wzajemna ku sobie najmieksza okazywała. Lecz coż za udręczenie jeżeli żadnego mieć nie będziemy czasu, na zasilenie głodu serc naszych, którzy znosić nam trzeba?

Domyśliłam się w momencie wszystkiego co za żądaniem Ernewiła następowało. Ab! w coż mnie nieprowadzasz? rzekłam do Niego. Wiedź niedowierzasz Lubowni-

*komi, równe dla Ciebie przywiązanie, posza-
 nowanie, iako i miłość maicemu? odpo-
 wiedział. Bynajmniej, rzekę owszem spu-
 szczę się na Twój charakter pewną będąc,
 iż niczego odemnie coby na sobie uczyności
 nie miało piętna, domagać się nie będziesz.
 Na te słowa Ernewil czas nieiaki zamilkł,
 dalej wpatrując się we mnie z miną boiaźń
 oznaczającą rzecz: Kochasz mnie, pragnie-
 my oboje nierozrwanym miłości być spoio-
 nemi mężem, znasz przeszkody, które w-
 przątnąc potrzeba, poznajesz serca moiego
 szczerość, możesz mięć poić, iakim sposobem
 moglibyśmy się w naszych utrapieniach po-
 cieszyć. Płakać razem, i w nomych coraz
 przysięgach kochania nas, zamsze szukać no-
 wey mocy na pogrzebienie naszych Nieprzyja-
 ciół, nam będzie potrzeba. Poymię do-
 brze, odpowiedziałam, iż najstodszą dla
 nas byłoby rzeczą widymać się wspólnie,
 lecz iakim dokażemy tego sposobem? - - -
 Iakim sposobem? Odpowiedział zadrzawszy
 Ab! strachem mnie przerażaasz rzekłam,
 nie kończ! W tym momencie znać nam da-
 no, iż stół już był zastawiony; wróciliśmy
 się więc w zamysleniu, i we wewnętrznym
 rozmieszaniu, dochodząc do Tych Pokoiów,*

w których Oyciec mój począł się już był gniewać, iż zbyt długo nasza trwała przechadzka po ogrodzie. Lecz szliśmy bez zastanowienia się nabrawszy odwagi, abyśmy mogli ukryć nasze pomie-
szanie.



ROZDZIAŁ V.

Podług wspólney umowy Ernewil przez niewiedzenie Celiny w wielkiey był nudości, że musiał przebywać z Panią Neryl, Celina zaś o tym dowiedziawszy się przedstawianiu, podeyrzliwymi o stateczności Jego trapiła się narzekaniami; lecz wybiła ie sobie za należyściem Jego do Ogrodu; gdzie, aby uniknęli powierchownego porozumienia się, dali sobie haśło, aby w nocy z sobą się cieszyli. Uszczęśliwienie to przez trzy miesiące bez postrzeżenia trwało. P. Neryl nie przedstawiała z swoją passyą naprzykrzyć się Ernewilowi, Armin zaś Celinie być natrętnym nie omieszkął, lecz Oboie w swojej chęci nieotrzymali skutku. Trwogę wielką Celinie uczynił był List bez podpisu do Oycy przysłany, który lubo niebył skuteczny do odkrycia związku ulubioney Pani, Ociec iednak postanowił zakazać przebywać w Domu swym Ernewilowi. O czym Celina Go uwiadomiła.

Trzy dni upłynęło, iak anim nie nie-
A słyszała o Ernewilu, anim Go widzia-
 ła; nakoniec na dopełnienie miary moiey

rospaczy, dowiedziałam się, iż cały prze-
ciąg tego czasu u Pani Neryl przepędził.
Na ten czas wściekłość cała zazdrości po-
mieszawszy się z nazywłą miłością uczu-
mi dała, iż: *albo mi umrzeć było potrzeba,*
albo żyć z Tym Człowiekiem, który zupeł-
nie serce moje odziedziczył. Jakże? mówi-
łam sama w sobie, *i Tenże to jest Czło-*
wiek, który szczerości być się zdawał mi-
serunkiem, którego wszystkie myśli były
najczystsza, i najczystsza tęgnąca miłością,
Tenże to jest, którego delikatne czucia mia-
ły być serca mojego pociecką? Tenże to mó-
wię stać się Zdraycą? Jest że więc m teyże
samey lichych Ludzi liczbie, którzy sobie
z czułości czynią igrzysko, i których przy-
siegi są tylko wierołomnym szczebiotaniem,
a mowy zwodzace przypramieniem Kobiet o
niestanie i rospacz? - - - Na coż Mu się
zdało niemiędziecznemu, aby był wymógł na
mnie myślenie przed sobą miłości? - - Ab!
uczynił to zapewne dla tego, aby ją oszu-
kał, i onęż moiej Przeciwniczce poświę-
cił! - - - Do tego Kogoż On, to nademnie
więcey pomaża? Kobietę, której serce przy-
starzałe, i mytarte odbieraniem tysiącznych
miłości musi sobie gwałt czynić, aby się
czu-

czułym okazało, i którego namiętność, nie może
 być tylko chucią gwałtowną, i nierządną? - - -
 Cóżby Go tak miało oddalić odemnie? - - -
 Chciał się ze mną widzieć! - - - Iak usilnie o
 to starał się! - - - Ah Ernewilu! iakże okrut-
 nie serce moje dręczyysz! - - - Poświęcę teraz
 wszystko, abym tylko zakosztować mogła rosko-
 szy widzenia się z Nim! - - - Uczciwość jest
 w Iego oczach, na Iego Twarzy, w Iego usciech,
 musi więc i w Iego sercu mieszkanie. - - - Lecz
 gdyby się to nasze mdywanie się iakowym od-
 kryło przypadkiem, co za podeyrzenie wyni-
 knie! - - - Co za trudność z niego wywikłania
 się! - - - Lecz w coż się obrócę? - - - Mam-
 że stracić Ernewila? Stracić? a kochać Go? - -
 Biada mnie! Obwinałam Ernewila o niewdzię-
 czność, kiedy On oprócz mek przezemnie dozna-
 manych, ponosił nad to przykrość, iż Go Pani
 Neryl tak obśiała, iż dla Iego miłości zapo-
 mniała tonu przystoyności dotąd od siebie uży-
 wanego!

Stan okropny, w którym żyliśmy O-
 boie, minął nakoniec. Ernewil spotkał się
 zęmną na przechadzce, a lubom była z
 moją matką, i siostrami, tyleśmy mieli z
 sobą porozumienia, żeśmy znaleźli moment

mó-

mówienia z sobą. *O! iakim wiele ucierpiał!* rzekł do mnie. *A ja, odpowiedziałam, umrzeć spodziewałam się! Patrz tedy, odpowiedział, do czego Twój upór niewidowania się ze mną! Nas oboje przywiódł! Wątpiłaś zapewne o moim dla Ciebie poszanowaniu, i miłości? Nie; odpowiedziałam, tak Ciebie albowiem kocham, iż nie mogę Ci nieoddać sprawiedliwości. Nużę więc rzecze: Bądź dzisiaj w Twoim Ogrodzie o pół nocy. - - - Iako? śmiesz! - - - Wybacz Pani - - - Potrzeba nas do tego przynagła, i staie się naszą wymówką. - - - Ah! Ernewilu! Czegoż po mnie wymagasz? - - - Drżę na to cała! - - - Matka moja z Siostrami na to nadziedziszy, przeszkodziły nam wniknąć w dalsze rozmowy, któreby może sercu mojemu folgę uczyniły. Zatopiłam się cała w uwagach przykrych dla młodey Dziewczyny, doświadczenia niemającej, którą miłość wskroś przeięła, a wstyd niezmiernie trapił. Szukałam ustawnie momentu mówienia z Ernewilem, lecz upatrzeć żadnego nie mogłam. Weszłam do mego Ojca cała stroskana, i nakoniec ze derzeniem postrzegłam nadchodzącą wyznaczoną godzinę. - - - Coż*

czy-

czynić! samam w sobie mówiła: *Mamże pójść za ustawami ostrożności, nie stawiać się na żądanie Ernewila? Nie chceć słuchać z ust Jego cieszących mnie rzeczy, i podchlebiających mey namiętności? - - - Wreszcie, mam że Go przypawić o rozpacz? - - - Co za los okrutny! - - - Lecz na coż On jest tak skwapliwym? - - - Aleć czyliż to nie jest widocznym skutkiem, i koniecznym dla mnie szczególney Jego czułości? Przesaady mego Oycy przymuszają Go, aby ukrytemi szedł ze mną drogami; żywość Jego namiętności bez wątpienia niedała mieysca uwagom, któreby się przedsięwziętym przez Niego sprzeciwiały sposobom, i zaufanie w swej uczciwości i delikatności wytępiły w Nim wszelkie względem postąpienia sobie zemną skrupuły. . . .*

Takie były moje myśli z ktoremim się passowała wszedłszy do mego Pokoju, w niepewności zostając, czylić się na naleganie Ernewila stawiać miała w Ogrodzie. - - Tym czasem dwunastą białą usłyszałam, ferce bić we mnie poczęło gwałtownie; jużem więcę samą z sobą nierozumowała. Odszedłszy cale od siebie, albo raczey całkiem zapędem miłości poszedłszy, leż tyłamey dałam się powodować; i zdało-

mi

mi się, iakoby moc iakowaś niewidoma ciągnęła mnie. Nie zważając przeto nic więcej, cichutenko na dół zeszłam, i do Ogrodu udałam się.

Iezeli przypadkiem nierządne Kobiety Historią moją czytać będą, niech zważą, iak nagle do Ernevila przyłgnęła; z iaką radością słuchałam wyznania Iego miłości; iak wielką przejętą była słodyczą, gdym pierwszy Iego odebrała Bilet, i nań odpisywała; iak małom powabom mego Lubownika oprzeć się umiała; z iaką łatwością wszystkie otaczające mnie zwyciężyła skrupuły! - - - Coż powiedzą o mnie Te Kobiety, które chcą wszystkie swoje postęпки cerklem rozmierzać rozumu? Lecz ja w teymierze odwołuję się do wszystkich Dusz czułych, w których nayżywsze namiętności naywyborniejszych cnót były początkiem. Do Tych, mówię, odwołuję się, którzy znają cenę wygórowaney czułości. Pierwsze porużenia serca szczerego znajdą w Ich oczach szacunek, i ubolewać nad moją koniecznością będą, w którą mnie przesady Oycy mego wpędziły.

Boiaźń wrodzona płci moiey, tajemna okropność, nierozdzielna nocy Towar-

rzy-

rzyżka, a nayszczególniey wnioski z moiego postępku wynikające nabawiły mnie osobliwzym strachem. W tym stanie zostając, przybyłam na miejsce, gdzie mego znaleźć miałam kochanka. Człowiek, któregom ku mnie zbliżającego się postrzegła, strach we mnie powiększył. Powinnam była naturalnie sobie myśleć, iż to był Ernewil, lecz żadna uwaga zmyśłami memi niewładnęła. Z przestachu więc wielkiego zemdlałam. Krople Angielskie, które mi trzezwił mnie Ernewil, życie mi wróciły, i dopiero śmiałości nabrała, gdym się na lego postrzegła być ręką.

Czegoż tedy chcesz? rzekłam do Niego. *Uczyńiłam, czego żądałeś po mnie, zapomniałam o przepisach skromności, i przystoyności, którey sobie samey winnam dochowanie. Wszystkie otaczające mnie niebezpieczeństwa dla tego prawie tylko wi-działam, abym wzręcz przeickwo nim poszła. Podobną stałam się tym kobietom, które Prawa honoru depczą nogami. Jeżeli mby postępek myidzie na widok, zniewaga upo-lenia mnie, będzie moim wydziałem. Ah! jakieyś po mnie wyciągałeś osiary! - - Ah! Kochany Ernewilu! Jakże trzeba Kochać,*

żeby na podobny mojemu zdobyć się można postępek! - - - Aleć z drugiej strony, rokosz widzenia, i mówienia z Tobą iakie-muż postępkami za obronę służyłby nie miała? - - - Nayżywsze oświadczenia miłości, czucia serca wyrazy naydelikatnieysze, znaki poznanowania naywidocznieysze były odpowiedzią Ernewila. O! iak że jest rzeczą pełną rokoszy, dla, młodey czuley a przywiązaney przytym z serca kobiecki, widzieć się na ręku uczciwego Lubownika, którego sen ymenta są stróżem cnoty Niewieściey, i z którym kosztować można bez boiaźni wszelkich rokoszy których tylko uczciwość i honor pozwalają! Na ten czas tylko rokosz prawdziwie jest czysta. Ah! Jeżeli natym świecie uszczęśliwienie zupełne mieysce mieć może, w ten czas bez wątpienia cieszyć się tylko nim można, kiedy tłum podchlebnego poruszenia od zmysłów do Duszy przenikającego, z gryzotą żadną wewnętrznego przeświadczenia nie jest nadwerężony.

Prócz tey dopiero wspomnioney, iak słodką drugą miałam pociechę w doświadczeniu naydelikatnieyszym poznawać, iż mój kochanek w rzeczy samey był takim,

jakiegom Go sobie w imaginacyi Duszy moiej wystawowała! *O! iak wiele w tych najmiłszych dla nas momentach przysiąg, iż wiecznie kochać mieliśmy się pononionych było? Słowa nasze częstokroć schodziły się razem, i z dwóch osobnych ieden właśnie głos się czynił; usta nasze iednę pomtarzały słowa; serca nasze iednymże przejęte były uczuciem.* Rozmawialiśmy o dawniejszych naszych przykrościach, dla zatopienia ich w słodyczy naszey radości, i słodką napuszczeni nadzieją zażywaaliśmy już szczęśliwości, żeśmy od siebie nazawsze oddzielić się nie mieli.

Trzeba się było na koniec rozstać. Ernewil, który mnie roztropnie kochał, dostawszy Zygarka, powtórzył Nim godzinę. *O! iakże nam czas zbyt prędko upłynął! Dzień już miał się ukazać. Zobowiązał mnie tylko, abym Mu często na toż samo miejsce przychodzić przyrzekła.* Czułam ieszcze w sobie skrupuły, ale kochałam Ernewila bez miary, i postępowanie Iego ze mną delikatne abym proźbie Onegoż zadość uzyniła, zniewalała mnie.

Sznurowa drabinka służyła Ernewilowi do przebicia murów ogrodowych, które

na niemieszkalną wychodziły ulicę, przez co Ernewila czyniły bezpiecznym iż od nikogo postrzeżonym być nie mógł. Przez trzy miesiące całe cieszyłam się szczęściem widywania się tym sposobem z Ernewilem niedoznając najmniejszey niespokojności. Przeświadczonemi będąc, żeśmy się zobó-pólnie kochali, i mając sposobność ponowienia oświadczeń naszych, nic, coby nas zdradzić mogło, na myśl nam nieprzychodziło. Ton obojętności któryśmy w kompaniach bez wszelkiej przysady utrzymywali, zbijał podeyrzenia o nas Pani Neryl i Armina, które Oni u siebie tajemnie chowali. Kawaler Armin tak bywał zle odemnie przyimowanym, iak wszelkie uślności Pani Neryl na pozyskanie Ernewila nieskutecznemi były. Nie mogli więc swojej niepomyślności ułożonych zamiarów przypisać innej przyczynie, iako tajemney postrzeżoney w początkach między Ernewilem i mną miłości. Na naszych schadzках Ernewil powiadał mi często o miłośnych gwałtownych prześladowaniach od Pani Neryl doznawanych. Ta Pani, w której gorący temperament tworzył nayżywsze chuci, puściła się na wszystkich sposobów nayniebezpieczniejszych nawet zażycie. Drzał

cały, opowiadając mi często, iż Ią widział całą w narzekaniach, prośbach, skrapiając rękami ręce swoje, lecz gdy Go niewidziała przejętego tym czuciem, które w Nim wzniecić uiliowała, rozpacz ią zdeymowała, złość zapalała Ię oczy, z ust Ię niewychodziły tylko pogrozki, i zamyśliły okropne zemsty, i że nakoniec nie mogąc się częstokroć óprzeć gwałtowności passyi, bez najmniejszego zmysłów znaku zostawała, z którego to okropnego stanu gdy przychodziła do siebie, rzewnie na swoje nieszczęśliwe płakała wyroki.

Kawaler także Armin wszelkich z swojej strony zażywał sposobów aby się mógł być mnie przypodobać. Odważył się nawet oczywiście oświadczyć mi się z swoją miłością, lecz w tey mierze naynieznośniejszą dla mnie było rzeczą, że moja wzgarda bynajmniej Go nie odstręczyła odemnie. Podchlebiał sobie albowiem, iż swoją statecznością upor mój miał przewyciężyć, będąc zawsze dla mnie z iednakowym poszanowaniem z znakami szczerzego przywiązania złączonym. Wyznam szczerze, iż bywały takowe czasy w których mi się godnym być lepszego losu wydawał, to

tylko było Jego nieszczęściem, iż Erneвила swoim miał przeciwnikiem. Lubom zaś zawsze dobrze trzymała o Arminie, i niesądziłam Go być zdatnym do uczynienia niegodziwego kroku, to jednak Jego ułtawiczne koło mnie wieszanie się nieśpokojnością mnie nabawiało, a związanie się Jego z Panią Neryl boiaźń we mnie wzniecało. Chuci dwóch nieszczęśliwych Lubownikow burzyć się razem zwykły, i boiaźń iednego z Nich rospasza zapalczywość drugiego, nienawiść iednego wzmacnia się przez nienawiść drugiego; a rospacz iedney strony, gasi strofowanie wewnętrznego przeświadczenia drugiej. Nie ieden z Lubowników przestałby był na samym ięczeniu, i łez wylewaniu, gdyby sam tylko na łup żału był wystawionym, lecz skoro palący go ogień złączył się z drugim, okropny z tąd wyniknął pożar.

Im częściej widywałam Kawalera Armina z Panią Neryl, zdawało mi się, iż miałam sprawiedliwą przyczynę tym smutniejszy czynienia sobie dla nas wróżby, i wcale na moim niezawiodłam się rozumieniu, zwłaszcza gdy mój Ociec uwiadomił mnie o odebranych Listach bez podpisu Imienia,
w któ-

w którym Go ostrzegano, iż *Ernemil* o *moją* starał się przyiaźń, z przydatkiem, iż *tego* miłość z *mojej* *Familii* zacnością żadną miarą zgodzić się nie mogła. Niewielem zażyła pracy na wybicie z głowy Oycu moiemu tey impressyi, którą wspomniony List mógłby był uczynić. Obojętność, którąśmy wspólnie z *Ernewilem* ku sobie ukazywali, przed Nim nas usprawiedliwiła. Z tym wszystkim aby niemógł nic sobie w tey mierze na oczy wyrzucać, przedsięwziął zabronić *Ernewilowi* przebywania w swym Domu. Byłabym do żywego tym zakazem zmartwiona, gdybym nie miała innego sposobu pocieszenia się potym wypadłym zakazie. Doniosłam *Ernewilowi* o tym przypadku, który równie iako i ja nie wątpił, iż to zmartwienie nasze pochodziło z zemsty Pani *Neryl* i Kawalera *Armina*, przeto umyśliliśmy tym bardziey uzbroić się przeciwko wszelkim kłopotom, którychby nas Ci pełni rospaczy Ludzie nabawić mogli. *Ernewil* iakiey tylko można było zażywał ostrożności zawzse idąc do naszego Ogrodu, i nigdy do niego prócz ciemney nocy niechodził, obiegłszy wprzód ulic kilka, aby nikt domyslić się nie mógł,

dokąd by Jego prowadził Go zapęd. Tym tedy sposobem, za arcybezpiecznych łądziłiśmy się. Czasem musiałam czekać na Ernewila pod grabiną, z przyczyny Jego dalekich obchodów, nim pod mury ogrodowe przyszedł, zawsze jednak moje oczekiwanie sowicie mi się nadgrodziło ukontentowaniem z Nim się cieszenia.



ROZDZIAŁ VI.

Celina w Ogrodzie zamiast Ernewila, Armina z assystencyą zaślata, od którego, mimo Iey krzyków i opierania się, porwana z Ogrodu, i do Poiazdu dla uwięzienia zaprowadzona zoślata. Ociec Celiny krzykiem obudzony nie zaślatawszy Córki, w wielkie wpada narzekania, wykonanie tey sprawy na Ernewila zwalając. Ernewil zaś wpadłszy nie spodzianie na te rozruchy, nie tylko z winy na Niego włożoney oczyszcza się ale i jeszcze odzyskania Celiny przyjmuje na siebie obowiązek. Iakoż natychmiast skonczywszy z gotowemi Ludźmi, dopędziwszy uciekającego z Celiną Armina, a przez poiedynek z konia zwalivszy, Celinę nowym dowodem odwagi, zobowiązał sobie, a dla zobligowania Oyca Iey dla siebie, do Niego pospiesza, nakazawszy Posyliionowi, aby z Celiną za Nim dążył.

Spodziewałam się że moje z prześlawnia z Ernewilem ukontentowanie długo trwać miało, lecz niestety! inaczej się stało! podeyrzany albowiem i zazdrośny Przeciwników moich umysł, uprzedził moje

ułożenia. Pewnego wieczora, gdym szła ku Grabinie, dla czekania mego Kochanka, posirzegłam kogoś ku mnie idącego, którego Ernemilem być osądziła. Gdy On pospolicie nierychley odemnie przychodził, żartuiąc z Niego, poczęłam Mu dziękować za tego w stawieniu się na umówione miejsce rzetelność, i skwapliwość, a w tym uczułam, iż mocna iakaś i nieznaïoma mi scisnęła mnie ręka, i głos wcale mi nieznaïy ullyfzałam w tych słowach: *Otmórz drzwi już Ią trzymam. - - Kto ty jesteś? Kto jesteś?* Spytałam się ze strachem tego Człowieka. - - *Mościa Panno, idź za mną,* odpowiedziano mi, *a bynajmniey nieopieray się. - - Wy to więc jesteście naiezdzy?* rzekłam ze drzeniem; a tym czasem drugą ręką, którą miałam wolną, uchwyciłam drzewo, i z całej siły gwałtu krzyczałam. Wołałam na Oyca mego, wzywałam często Ernemila, spodziewaiąc się, iż musiał być blisko Ogrodu, i że krzykiem moim przywabiony, miał mnie uwolnić. Moc nierównie większa od moiej, bo trzech Ludzi razem, oderwała mnie od drzewa, i mimo narobionego przezemnie krzyku, porwano mnie, i zanieśiono do karety przy

Fórt-

Fórtce ogrodowey stojącey, i co konie wyskoczyć mogły ze mną pojachano. Moie krzyki i łkania prawie mnie dużyły, gdym uczuła, iż wzięto moją rękę do pocałowania, którą ja ze strachu i złości wyrwała, po którym to moim, postępku, dał mi się słyszeć głos Kawalera Armina. Rzekł albowiem do mnie: *Nie bój się nayszaniejsza Pani, będziesz odemnie traktowana z tym poszanowaniem, którego warta jesteś. Oto jest przy Tobie Niemiasła, która Ciebie nieodstąpi, i którą mieć powinnaś za zakład bezpieczeństwa, które Tobie zapewniam. Znam to dobrze, iż pominięciem zmasać czarność moiego postępku starannością moją, i miłości czystey a delikatney okazaniem i po postępkach zaś czulego i powolnego Lubownika poznasz, potym w czasie, iż okoliczności okrutne przymusiły mnie, abym Ciebie tym sposobem w moje dostał ręce. - - Niecnoto! Odpowiedziałam. Nic uczciwego niemoże już powstać w sercu Twoim, po tak czarney na przeciw mnie popełnionej zbrodni. Zhańbiłeś mnie, okryłeś siebie samego obelgą! - - Czyś nam już więcej Obojgu sądzić można, iako śchylamy się przy okropnym dłużey nietrzymaliżciu?*

Wskroź

Wikroź na ten czas przeięta moim smutnym stanem, i znużona zdobywaniem się gwałtownie na odpowiedź Arminowi, łkaniem moję zatłumioną mając, omdlałam, i zimno śmiertelne, ciało moje ogarnęło.

Gdy mnie w tym stanie uwożono, i oddalano od Ojca moiego, i od mego hochan-ka, odprawiła się między nimi scena, która o włos moiego nieszczęścia niedopełniła miary. Ociec na moje krzyki obudził się, pobiegł do mego Pokoju, zwołał swych Ludzi, poszedł z nimi do Ogrodu, w którym gdy Fórtkę otwartą znalazł, domyslił się łatwo, iż mię gwałtem porwano. Przypomniawszy sobie na ten czas, co do Niego o Ernewilu pisano, a słyszawszy, iż Imię Ernewila w ten czas, kiedy mnie gwałtem brano powtarzałam, wpadł w tę myśl, iż od Ernewila porwaną byłam. Niechay sobie każdy wystawi Człowieka pełnego punktu honoru, i dumy z starożytności swoiey Familii pochodzącey, widzącego za jednym zawodem poniżoną swoią Familią przez postępek głośny, w którym ja, ponieważ mój Pokój niebył zamknięty, i gdy w Nim moich sukien niezastrano, zdawałam się mieć uczestnictwo. W pierwszym
tym

tym jednak pomieszczenia zapędzie, chciał szukać drogi, którą mnie uwieziono, a nazwisko Ernewila z zawziętością wymawiał: *Ab! mówił On, gdy teraz dwóch moich synów na Czele Wójsk rozszerzają rozlaniem krmie swoiey chwałę mego Imienia, Człowiek podły szkaradnym pastępkiem swoim chwałę Onegoż, i wziętość przyćmić odważył się! - - Kazał był gotować konie, aby za Nami w pogoń iako nayprędzey wysłał, a tym czasem ustawicznie powtarzał: Zdrayco! Ernemilu! Nieuudzieszkaray, na którą Twóy występpek zaśluzyl! Ernewil, który tego wieczora u Pani Neryl był na wieczerzy, i który pod pozorem tyśiącznych Interessów zbyt długo u Niey był zatrzymany, wyrwawszy się nakoniec, biegł co prędzey, aby był swoją tęsknotę bawieniem się zemną osłodził. Spotkał był spiesząc się do mnie Karetę, lecz nigdy Mu na myśl nie przyszło, abym ja w Niey znaydować się miała. Będąc już blizkim Ogrodu usłyszał głos Oyca moiego z swoją rozpaczą i zemłą rozposcieraiącego się. Wpadło Mu więc na myśl, iż wpadłszy w podeyrzenie o naszym widiwaniu się, i mnie w Ogrodzie zastawszy, wymógł na mnie wszyfikęgo wy.*

wyznanie. Rozumiał p zeto iż na uspokojenie lego gniewu naylepszym było sposobem samemu pierwszy lego impet wytrzymać, i przeciwko wszelkim lego gniewnym wyrazom, prozbą tylko i płaczem bronić się. Padł więc z nienacka do Nóg lego mówiąc: *Wymrzyj na mnie samego gniew cały, ja sam tylko winnym jestem, ochroń!* - - - Mój Ociec poznawszy Go rzecze: *Jako? Ty to Zdrayco?* - - *Ab! bez ochyby, krewno Twoja zmyć powinna obelgę, którąś Domo-
wi mojemu uczynił, lecz wprzód nim z Ciebie
sprawiedliwą uczynię sobie zemstę, odday mi
Hultain Corkę! odday mi!* - - *Twoią Corkę?* odpowiedział z żywością troski wość przywianego Lubownika oznaczającą Ernewil: *strachem mnie przerażaesz! Czego po mnie żądasz? Twoją Corkę?* - - - *Tak jest moją Corkę!* rzekł Ociec, *Dokądes Ią kazał zaprowadzić?* - - - *Uczyni przynajmniey Twoią zbrodnię mniey okropną, krótszą oneż uczynimszy.* - - - *Twoją Corkę!* zawołał Ernewil, *O! Nieba!* - - - *Coż mówisz? Przydaiesz o błądę do urazy!* obruszył się Ociec, *Dopieroś Ią porwał, styszałem Iey krzyki, Ciebie po nazwisku Twoim wspominała!* - - *Ab! Panie!* zawołał Ernewil, *niech Cię*

wy-

wyprowadzę z błędu! Sądziłeś mnie winnym. Mniemałeś, że tak szkaradny popełnił występki! Moim więc zamysłem oczyszcza się, z pomziętego o mnie rozumienia. Cilly Twój gniew przeniosł się do Duszy moiej! Wiek Twój niedozmala Ci Panie dopędzić Hultaóm cnotę zhańbić chcących ia biorę na siebie, iż Icb dopędzę!

Ta odpowiedz Ernewila, w niepewność i wątpliwość większą od pierwszej Oyca moiego wpędziła. Miałże On mniemać, iż to była nowa zdrada przez którą Ernewil chcąc sobie czasu przydłużyć do ucieczki, zbrodnię swoją chciał zabespeczyć? Lub, powinienże był oddaliwszy na stronę swoją podeyrzenie o Nim powzięte, spuścić się na szlachetną przez Ernewila oświadczoną usługę? W tey zawiłości zostając, zawołał: Czyliżem ia się w rzeczy samey oszukał? Tak iest odpowiedział Ernewil, prześmiały się w tym moim uszanowaniem, i chcę cię którą mam zemścić się za Twój honor. Widzę iż Twoje konie są gotowe, posmól mi ich zażyć; day mi tylko dwóch Twoich, Ludzi, aby ze mną iachali, gniew nam serca dodawać będzie, i doda sił do Zdrayców pokonania. I tyż to mi z którym

rym takim się niegodziwie obszedł tak szacowną chcesz uczynić przysługę? rzekł Ociec moy. Tyż to chcesz połączyć chwale zemśczenia się za niewinność, z niepamięcią krzywdy przezemnie myrządzoney? O! gdybym tylko, rzekł Ernewil, mógł się stać godnym tego, które me mnie pokładasz zaufania! Scisnął Go na ten czas mój Ociec. Lecz nie traćmy już czasu kończył Ernewil, gdy są i Ludzie do iachania ze mną gotowi. Kareta, którgm biegnąc na to miejsce spotkał, zapewne taż sama być musi, która umozni nayszacownieysze dobro, które mam Ci powrócić. Czas jest drogi, nietracmy go, a iedźmy iak naysprędzey. Usciskał tedy Oyca moiego, który Go łzami swoimi oblał, i wsiadł na konia, tym Traktem pobiegłszy, którym idącą spotkał karetę. Ociec zaś moy po lego odiezdzie, podniósłszy ku Niebu ręce, rzekł: O Boże ratuy tego mspaniałego krzywdy cudzey Mściciela!

Ernewil tym czasem pobiegł z szybkością tchnącego zapalczywością Kochanka. Po niejakim czasie, usłyszał tętent na Gościńcu Poiazdu, pospieszył przeto tym prędzey, i ziachawszy się ze Służącym nie-

co o podał za Karetą iadącym, przyłożywszy Mu Pistolet do głowy, przymusił Go, aby Mu przyznał, iż Ta była Karetą, w której mnie uwiożono, i że Kawaler Armin mnie porwał z Ogrodu. Armin tymczasem hałas za Karetą usłyszawszy, wyfkoczył z Niey co prędzey, wsiadł na powodnego Konia, i przypuścił na nim ku temu miejscu, z którego krzyk był słyszany. Ernewil zbliżał się już, zbiegli się więc obydwaj, i poznali się, a mając Pistolety w ręku, obydwaj, z żwawością przeciwników na siebie natarłszy, wystrzelili. Ernewil szczęśliwszy, zwaliwszy swym postrzałem z Konia Armina, i oswobodziwszy się od Nieprzyjaciela, równie, iako od tego służących, którzy zaraz uciekli, pobiegł do Karety, aby mnie z niewoli wybawił. Ludzie Armina postradawszy Pana nie wiele czynili oporu. Na rozkaz Ernewila stanęła zaraz Karetą, który odsłoniwszy Firanki, i za rękę mnie ścisnąwszy rzecze: *Uspokój się! jesteś wolna! a Ernewil mieć będzie szczęście oddania Ciebie w ręce strapiionemu Oycu!* Ernewil! Imię u mnie szacowne! samo tylko było zdatnym, do przywrócenia mi życia! . . . Byłam już bez zmysłów, lecz

na wspomnienie Ernewila, tak słodkie
wzmysłach moich stało się a jednym zawo-
dem wzruszenie, iż natychmiast otworzy-
wszy oczy, nie tylko zobaczyła Ernewi-
la, lecz oraz mówiącego daley do mnie
usłyszałam: *Słiczna Celino uspokój się, już
Ciebie Ernewil od niebezpieczeństwa uwolnił,
Zdrayca Armin już nie żyje. -- Ah! Ernewi-
lu! rzekłam, w jakim ja byłam strachu! Bez
Ciebie, pewniebym była utraciła życie! --
Twój głos wrócił mi, i ożywił zmysły. O!
iakże mi teraz wolność przez Ciebie odzyskana
miłą stanie się! Niechęć iey inaczej zażyć, tyl-
ko abym zażyciem iey światu poznać dała, iż
Tobiem ją winna. Kochany Ernewilu, na ia-
kieś się niebezpieczeństwo wystawił dla pokonania
Twojego Przeciwnika! Drzę na to cała! --
Iżeliś okaleczony, nie także tego przedemną,
aby moja staranność dowodem przynajmniej by-
ła, Wyhawcy moiemu wdzięczności. -- Nie ie-
stem ranionym, odpowiedział Ernewil, stize-
lenie z Pistoletu mnie niedosięło. Uspokój
Twoje troski. -- Ah! iakże mnie spokojną
nie masz czynić, odpowiedziałam, gdy mi ży-
cie i honor oddaiesz! O! iak wiele miałbyś te-
raz Prawa nad moim sercem, gdybyś już da-
wniey*

mniej, w Twej mocy całego serca moiego nie miał! -- Sliczna Celino, rzekł mi na to Ernewil, w okolicznościach szczęśliwych zechcę nowych do podobania się Tobie nabyć Tytułów; -- lecz niespoznajmy się rozpędzić strach strapionego Ojca, wracamy się do Niego, i niechay sobie przez to na Jego względną dla mnie zasługę. Oświadczył mi przytym żal, iż mnie opuścić musiał; zafunął Firankę u Karety, wsiadł na konia, i zalecił Postylionowi, aby się do Domu Ojca moiego pośpieszał.



ROZDZIAŁ VII.

Celina Niewiaśłę iadącą z sobą, zapewniając, iż żadney nie będzie miała przykrości dla tego, iż z porywających Ią była liczby, dowiadując się od Niey, iż była Pokoiową Pani Neryl, i że przez Iey wynalazek to porwanie stało się, i aby się bynajmniey nieodkładało, przynagliła. Celina wystawiając sobie żal Rodziców, którego ta sprawa była przyczyną, wielce się trapiła, i te utrapienia stanowiący w Domu przez doznane wyrzuty Rodziców, iak sobie wystawiała, ziszcili się. Gdy Ociec Celiny oświadczał podziękowanie Ernewilowi za heroizm Iego, nabrawszy ochoty Ernewil prosił, aby za Niego Celina była wydana, na co wbrew sprzeciwiające się otrzymawszy zdanie, strapiiony odszedł z Domu Hrabiego.

Niewiaśta o której wyżej wzmianka była, została się ze mną w karecie, nadzwyczajną okazując boiaźn aby ta Awantura nieszczęśliwych na Nią nieściągnęła skutków, gdym się na Nią uskarżania nie miała przyczyny, i gdy owszem przytomność Iey w podróży, moiey cnoty była stróżem, przyrzekłam Iey, najmocnięsze
za

za Nią uczynić wstawienie się moje, aby żadney nie miała przykrości. To gdym Iey uczyniła zapewnienie, przyznała mi się, iż była Pokoiową Pani Neryl, przydając, iż porwanie mnie, Iey Pani było wynalazkiem, iako iedyny tylko sposób oderwania mnie od Ernewila. *Pani Neryl obróciwszy oczy na Kawalera Armina* (mówiała Iey Pokoiowa) *uczyniła Go narzędziem swoich zamysłów, poruszając mocno Iego zazdrośną miłość, i nakoniec swego dokazała. Ona przebrawszy się w męzkie suknie, dostrzegła, iż Ernewil przez Mury do Waszego chodził Ogrodu, i o tym Armina uwiadomiwszy, nabiła Mu głowę, iż sposób wykradnienia Celiny do pojęcia Iego zamysłów był nayzdatniejszy, i tym końcem na dzień Twoiego z Ernewilem widzenia się, aby klucz do Fortki ogrodowej i Karetę z Ludźmi miał gotową Onegoż namówiła.*

Taż Kobieta przydała: Iż z początku Armin do skutku tego desperackiego niechciał przyprowadzić ułożenia, lecz gdy Mu Pani Neryl nabiła głowę, iż innym sposobem dostać mnie niemiał, gdy Mu żywemi Kolorami odmalowała obraz obelgi Iego, iż Ernewil odemnie więcej nad Niego

był poważanym, i uciechy, którey kosztował w częstym ze mną sam na sam obcowaniu w Ogrodzie, zapalony wściekłością wzgardzoney miłości, przyobiecał wszystko. Pani Neryl żeby nie dała czaśu do namyslenia się Arminowi, ułożonego projektu wykonanie na drugi zaraz dzień odłożyła, obiecawszy sama dać koni, Karete, i klucz do Ogrodu, którego od iednego ze służących Hrabiego *de l'Arnan court* dostała.

Ernewil iadący około Karety, naglił, aby pędzono konie z tym samym pospiechem, z którym z Miasta uciekaliśmy. Radby był iak nayprędzey uspokoić troskliwość Oyca moiego, i otrzymać nową podziękowania za przystawienie Córkę nadgrode. Któraby Mu za odniesioną od Oyca mego obelgę była odpłatą. Ia zaś chociaż winną nie byłam, taki iednak strach mnie zdeymował, iak gdybym w tym przypadku w rzeczy samey naywinnieyszą była. Równie obawiałam się widoku moich Rodziców, iak gdybym zaśluzzyła sobie na naywiększe Ich strofowania. Iak ia mam się odważyć, mówiłam sama w sobie, stać się w oczach Oyca surowey cnoty Lubownika, otoczona znakami niesławy? --

Zda

Zdawało mi się, że Go słyszała mówiącego: *Mogęz ia otdąd patrzeć na Ciebie, iako na Córkę, którą podeyrzenia na Ciebie podaiące upodlaia przed światem?* Widziałam Go w imaginacyi moiej, nieczułego na moje płacze, i los okropny dla mnie gotującego. - - Te wyobrażenia trapiły mnie, gdy w tym samym czasie Ernewil cały prawie zmartwiał, postrzegłszy Ciało Armina, koło którego musiał powracać. Przyiachaliśmy nakoniec do Oycowskiego Domu.

Moy Ociec posłyszawszy nadchodzącą Karetę, wyszedł, Ernewil postrzegłszy Go, zsiadł z konia, i pobięł coprędzey do Niego. *Oddaę Ci, rzekł, Córkę; i nad Tym, który Ię uwoził, już zemściem się. --- Ah! Obrońco mój! Zawołał Ociec, iakże nadgrodzę Tobie krzywdę uczynioną? - - - Iak się wdzięcznym za tak znakomitą usługę okażę? - - - Szczegółney to tylko cnoty iest dziełem, domodzić swoiey niewinności tak znakomitym dobrodzieysłwem! -- Panie! rzekł Ernewil, Szczęście który odnoyszę, iż mogę sprawić radość dwom sercom cnotliwym, nie iestże dość wielką dla mnie nadgodą?* W tym Karetą przed Pałac zaiachała. Ernewil otworzył drzwiczki, podał mi do

wywiadania rękę, i przed Oycą poprowadził oblicze. Łytki mi pod kolany zadrzały ze strachu, który mnie ogarnął, Ociec zalał się łzami, i zawołał: *O! iakże ten nieszczęśliwy przypadek ma nas nędznemi uczynić! Czuję to dobrze, iż moje, i twoje życie żalem napełni!* -- Te słowa strach mój powiększyły, tak dalece, że w ręku Oycowskich zemdląłem. Zanieślono mnie do Sali, gdzie przyszedłszy do siebie postrzegłam się być w pośród mey Matki, i Sióstr, które moy Ociec był tamże zamknął, bojąc się, aby Ich płacze, i krzyki, nie sprowadziły Pospólstwa, i aby moy przypadek nie stał się głośniejszym. Erne-wil musiał poysć za moim Oycem dla przyaresztowania Woznicy, Forysia, i Pokoio-vey. Tak tedy bez pomocy i pociechy zostałam się. Matka moja strofować mnie nieprzestawiała, właśnie iak gdybym była uczestniczką moiego nieszczęścia, i onegoż Sprawcę, przekładała mi z surowością przed oczy wstyd, który ta Awantura na Familią naszą ściągnąć miała. -- Siostry moje patrzyły na mnie z politowaniem wzgardy pełnym, i z tajemną radością, iż upadły moje do zameścia nadzieie. Pograżona w

żalu, i słowa nieprzemówiłam. Przybycie Ojca i Ernewila wyrwało mnie z tego stanu, Ociec skropił mnie łzami swoimi, lecz tego cieszenie mnie było pełne rozpacz. Wzdychania Jego, i troskliwość o moim losie przepowiedzeniem były dla mnie smutnym. Ernewil odebrawszy powtórne od Rodziców moich podziękowania, odszedł, zostawiając dla mnie czas do spoczynku. Ociec zaprowadził mnie do mego Pokoju, ubolewając zawsze nad moim nieszczęściem, które Matka przykrym mnie łaniem, powiększała.

Wymówić niepodobna, iak noc przykrą miałam, po tak okropnych przypadkach, zawsze jednak iakiś promyk nadziei nie dał nam upaść pod ciężarem nieszczęść naszych. Widziałam albowiem w Ernewilu Ducha dobroczynnego, któryby mnie był wyrwał z toni nieszczęść, w któreby mnie pogrążyć chciano. - - - Nazajutrz, gdyśmy się zgromadzili do iedney sali, Ernewil przyszedł dowiedzieć się o zdrowiu Ojca i moim nabył albowiem był Prawa, aby Go w Domu naszym poufale przyimowano. Ociec mój postrzegłszy Go posunął się ku Niemu z radością; *Moy Mścicielu*, rzecze

do Niego, *i jakimże sposobem wdzięczność Ci moją okażę? Nic nie mam w mojej mocy; co by było dostarczającą dla Ciebie odpłatą za tak mspaniały Twój postępek. Odważny Ernawilu! boli mnie to mocno, iż nic Tobie prócz czczego podziwiania ofiarować nie mogę!*

Ernawil widząc czuło Ojca moiego oświadczenia, rozumiał, iż sposobną znalazł porę przełożenia Mu życzenia swego. *Byłoby niesprawiedliwością, wyciągać po Tobie, odpowiedział, wdzięczności za ten postępek, który z powodu serca moiego uczyniłem, lecz jeżeli gorliwość, z którą się obeszłem w dopełnieniu tej powinności może mieć jaką u Ciebie wartość, jeżeli przez szczęście, którym ocaliłem najukochańszą Twoją Córkę, mogłem sobie jaką pozyskać względną, odmówię się do tych Pram, i przyznając się do miłości tajemnej, która do Córkę Twoją w sercu się moim łączy, składam ie wspólnie ze mną u Nóg Twoich, nie widząc dla siebie innego szczęścia, iako być z Córką Twoją wiecznym przyjaźni i związkiem zjednoczonym.*

Ociec mój stanął i jak wryty usłyszawszy to żądanie, przez czas nieiaki nic nieodpowie-

wiedział, właśnie iak gdyby niespodzianie piorun spadł na Niego. Spoyrzał się potym na swoją Matkę, odmówienie poznał na ley Twarzy, i wzmocniony okrutną Matki moiey radą z dumy pochodzącą, rzekł do Ernewila: *Widzę iż miłość Twoja musi być gwałtowna, kiedy mnie o wydanie za siebie Córki prosić odważasz się po tey okropney oneyże wyrządzoney obeldze, lecz ja mam moje honorowe zasady, równie mi przez wzgląd siebie samego, iako i moich Przyjaciół miłe, i nieznalbym się na wdzięczności gdybym przez wzgląd oneyże miał moje gwałcić ułożenia; nie myślę więc wydać za Ciebie mey Córki, gdyżbym Cię poniżał, dając Ci ten upominek, któryby nie był godnym Ciebie. A że Ci powiem szczerze, iako Człowiekowi, który zasłużył sobie, abym Mu Skrytości serca mego otworzył, przyznaię Tobie, iż naygodniejszy Partyi godzien jesteś, lecz między nami dawnemi szlachetą jest honorowe ułożenie, od którego odstępować nam się niegodzi. Nad to, przed Twoją szlachetną uczynioną, mi przysługą, nie mogłem znaleźć żadnych przyczyn, aby mnie do wydania za Ciebie Córki obowiązować mogły, teraz zaś większa jest Twoja*
przy-

przysługa, niżeliby była z mydania za Ciebie mojej Córki nadgroda, przeto mydać Iey niemogę. Nie przypisuy iednak tey szczerey mowy moiej niemiędzyznosci, ani, podley chuci upokorzenia Ciebie, iako szczerzy Człowiek w szczerości serca z Tobą mówię, i iak Ten, który pewny iest, iż lepiey sobie na Twój szacunek zasłużyć nie mogę, iako przez szczerę przed Tobą moich sentymentów myznanie, chociaś nie są podług Twoich myśli, z kąd w wątpliwości zostawać niemożesz, iż i wdzięczność moia równie iest prawdziwa, z której powodu dobra, i krew moję, na usługi Tweie ofiaruję.

Ernewil tą okrutną odpowiedzią Oyca moiego właśnie iakby uderzeniem blizkim Piorunu cały był zmieszany, co Ociec mój w nim postrzegłszy na oświadczenie swoiey Przyiaźni podał Mu rękę, którą Ernewil ucałowawszy rzecze: *Ab Panie! krew mi Twoią na znak wdzięczności ofiarujesz, a życie odbierasz!* Ociec mój, który był niewzruszony w swych zdaniach, na to odpowiedział: *Iesteśmy częstokroć w tak smutnym stanie, iż nie my sobą władniemy, lecz nami rządzi albo los nieprzebyty, lub punkt honoru, którym, ięcząc poddawać się musie-*
my.

my. To rzekłszy, wziął Ernewila za rękę,
i pod pozorem uwolnienia Go od smutnego
widoku naszych płaczów, zaprowadził do
ogrodu. Ernewil nowych jeszcze poruszał
sprężyn, aby był upór Oycy mojemu prze-
konał, lecz naderemnie; Odszedł nakoniec
pełen rospaczy, iż moiey nigdy za zezwo-
leniem Oycy nie miał pozyskać ręki, i że
miał stać się fałszywego honoru i du-
my ofiarą.



ROZDZIAŁ VIII.

Ociec Celiny pozbywszy się Ernewila, uczynił radę z Zoną swoją, iż Celina zniewagi uczynionej Familii zetrzeć nie może, chyba przez przyjęcie zakonego Życia, przez co i Ernewil uspokojonym zostanie. To przedsięwzięcie nieodwrotnie wykonano, gdy następującego wieczora Celinę do Opactwa odwiezli, zabraniając wszelkiey z Postronnemi, nawet rozmowy, osobliwie z Ernewilem. Lubo Xięni, widząc, że ponieważ nie oddana Celina śmiała Ducha prawdziwego służenia Bogu, wydłużyła, aby przez trzy Miesiące dla nabycia prawdziwego Powołania próbowała się, Celina jednak trapiła się niezmiernie, że bez nadziei widzenia się z Ernewilem od świata oderwana była, i do czynienia tej Ofiary przymuszana, do której wykonania nigdy przekonać się niemogła.

Gdy mój Ociec z Ernewilem się rozszedł, wrócił się do sali. Ponieszczęśliwym zdarzonym Celinie przypadku (rzekł do mojej Matki) i po odmówieniu Ernewilowi uczynionym, czegoż względem Niey daley
chwi-

chmyć się mamy? Ia inney niwidzę, któ-
 raby mogła na nią spadającą zmasać płamę,
 drogi, i sposobu, iako pośmić Ia Boga,
 rzekła Matka. - - Taka też właśnie myśl
 moja była, przydał Ociec, tym sposobem
 usuniemy od nas cel krytyki pomśczonej, bę-
 dziemy bezpieczni od dalszych naprzykrzeń
 Ernewila, i uwierzyć będzie musiał, iż
 dla tego za Niego wydać my Iey niechcieli,
 iż za nikogo wydana być nie miała. Otoż
 tedy masz Dekret, i Wyrok kochana Córko
 dla siebie sporządzony. Do Ciebie należeć
 będzie stosować się, i przysposobić się do
 przyjęcia iako nayochotniej tego wyroku.
 Okropna konieczność losów do tego Ciebie
 przymusza. Załamałbym Ciebie mocno, gdy-
 bym nie był przekonany, iż żadna jeszcze
 namiętność nieobięła serca twoiego, i gdy-
 bym nie poznawał, iż w tym, który masz
 odebrać stan, naylepiej się sobą cieszyć,
 i naypewniejszy kosztować szczęśliwości
 będziesz mogła. Potym Matka moja głos
 zabrała, rozwodząc się obszernie nad fza-
 cunkiem ofiarowaney mi szczęśliwości.
 W tak mocnym pogrążoną byłam żalu, iż
 odpowiedzieć nawet nic niemogłam. Prócz
 tego wiedziałam, iż prozbami moimi nie-
 bym

bym była otrzymać niepotrafiła od moich Rodziców; nie mi przeto prócz płaczu, i na jós mój narzekania wolności nie zostało się.

Matka moja tak przedśwziętym względem mnie ułożeniu Oyca ugróntowała, iż gdym na zaiutrz chciała upaść do Nòg Iego i odwoływać się do oświadczoney mi miłości w pierwszym razie po nieszczęśliwym moim przypadku, iakąkolwiek nadzieię ieszcze mi czyniącey poruszyć serca Iego niemogłam. - - *Postusznym być muszę,* odpowiedział mi, *konieczności, i chwale mego Imienia, która tey po Tobie wyciąga Ofiary.* Naywięcey zaś w proźbach moich do Oyca czynionych, zatrudniała mnie boiaźń aby nieroztrząsano wśzystkich porwania mnie okoliczności, i żeby nie dopytywano się mnie o przyczynę, za co ubraną ieszcze byłam o tey godzinie, o której spać mi już należało, lecz zaprzątnienie się oddaniem mnie do Klasztoru na zawsze, odeymowała nawet Rodzicom moim myśl wśzystkich okoliczności nieszczęśliwego przypadku rozbierania. Zamyśl względem mnie dziki, i okrutny prędko do skutku przyprowadzono. Skoro się zmierzchło, Ociec i Matka moja wzięwszy mnie do

ka-

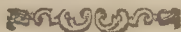
karety, zawieźli do Opałwa * * gdzie mnie oddano jako poświęconą Ofiarę, z wyraźnym rozkazem, aby nikt ze mną z Pielgrzymów nie mówił nawet niemógł, a najszczególniej Ernewila wymieniono.

Czyż może być stan okropniejszy, iako młodej Panienci gwałtowną wskroź przejętą miłością, szacownego oneyże nie mającego nadziei otrzymania celu, pogrzebionego w taksuocie osobności, i skazanego na poprzytężenie Bogu tej miłości, którą ku swojemu Kochankowi goręcie! Co za los okropny! Porzucić Świat, na którym się cel jedyny miłości został! - - - Być w ustawicznym przymuszeniu ukrywania płaczów i narzekania swego! - - - Pożyłować okropne żale! - - - Nieodważyć się nawet poszukiwać słodkiej pociechy Przyjaźni, z kochać aby litująca się powierzchowność nie była ponętą zdradzającą i wiarygodnością!

Niem Klasztoru tego była rozumnie nabożna. Poznawszy więc iż ja szczerego Powołania do życia Zakonnego nie miałam, otrzymała od Rodziców moich dla mnie trzy miesiące, do namyslenia się, aby łaska tajemna miała czas skutkowania we mnie.

F Mic-

Mieśiąc cały upłynął, gdym żadney o Ernewilu nie miała wiadomości, niewątpi-
 ła jednak, żeby On nie miał myśleć o spo-
 sobach przesłania do mnie kilku przynay-
 mniej cieszących mnie słów, lecz takie nie-
 podobieństwo widziałam, iż już poczęłam
 rozpaczać - - - *Biada mnie!* Mówiłam
 do siebie usły serca moiego, rozumiałam, iż
 zapomnieć o Nim potrafię, i że przynay-
 mniej będę mogła przysposobić się do tej
 ofiary, której po mnie myciagaia. Aleć ja-
 kimże sumnieniem mogę się na nią odważyć,
 gdy wszystkie moje chuci, myśli, i czu-
 cia są Ernewilem zaprzętnione! - - Zgry-
 zota niszczyć mnie poczęła, widząc przeto,
 iż schnełam widocznie; *Ab!* mówiłam,
Bóg sam widzę niechce tego, abym nowy
rodzay życia od krzymoprzysięstwa rozpoczy-
nać miała! i czuję sama po słabości moiej
co raz gorę biorącej, iż zamiast wykonania
przymuszoney przed Oltarzem przysięgi,
rozstać mi się z niemiłym życiem będzie po-
trzeba! - - *Ab! Ernewilu! Ostatnie moje*
westchnienie będzie dla Ciebie iefszce
przyiażne!



ROZDZIAŁ IX.

Celina zostając w Klasztorze w utrapieniach swoich iedyną ulgę w samotności oddzielaiaćey Ią od wszelkiego prześladowania z mieszkaiącemi pokładała. Wieść nawet rozchodzącą się po Klasztorze o Kupcu przedaiącym piżkę za tanią cenę Obrazki nieporuszyła Ią, nakoniec prośba Zakonnicy, aby iako znaiąca się na Rysunkach pięknych Iey Kopersztychóm wybrata, zniewoliła, iż zeszła do kupca, w którym poznawszy Ernewila, niewymowną czułością zlięta, tak iednak pomieszanie ukryć potrafiła, iż podeyrzenia żadnego niesprawiła, że z Kochankiem swoim rozmawiała, a co więkksza z Obrazkiem sobie przedanym Bilet od Kochanka swego odebrata który Iey osobliwszym stał się ożywieniem, dla tego, że Iey odkrył sposób częstszego prześladowania z Kochankiem przez pisane Bilety.

Wszystkie te trapiące innie uwagi bezprześcannie szły mi na myśl. Smutne politowanie Zakonic pomnażało moje zmartwienie. Iakoż, co za sposoby pociechy mieć mogłam! Odludność tylko i ły były

nieiaką żalów moich ulgą. Wszystko to, co mieć mogło pościć iakoweyś rozrywki, dręczącym mnie było obiektem.

Od kilku dni po całym klasztorze nie mówiono o niczym iako o iednym Kupcu przedaiącym precudne Obrazki za bardzo małą cenę. Przedawać Mu że pozwalano w dni rozrywek w gościnney Izbie czyli w *Locutorium*, które to dni arcy miłemi dla Panien świeckich, a nawet i dla Zakonnice były. Prześladowano mnie często, iż tey niewinney niechciałam zażyć Zabawki przypatrzenia się ślicznym malowanym widokom, lecz ja zawsze pod różnemi pozorami od tey zabawki wymawiałam się, obierając sobie raczey samotność. Przy-muszonom prawie iednego dnia była ułilnym naleganiem iedney Zakonnicy, która chcąc sobie nakupić na przyozdobienie swey Celki Obrazków, chciała, abym iako znająca się na fztuce Ryfunków, naypięknieyszych dla Niey wybrała. Poszłam przeto z Nią razem do gościnney Izby, i ciskając się przez tłum młodych Panienek (któreby się chciały prawie przez kraty prze-drzeć dla przypatrzenia się lepiey ukazywanym przez kupca ciekawościom) przybli-

bliżyłam się ku Niemu, i spytałam się o oryginalny malowań, najsławniejszych Malarzów. Kupiec głos mój usłyszawszy, nie mógł zatrzymać w sobie gwałtownego porażenia, i głosem bardzo słabym, nagłym wzruszeniem przytłumionym, odpowiedział: *Zaraz się pokaszę, ale racysz WMC. Panna przejść na drugą stronę kraty, ponieważ nim on się pokasze, te Damy (skazując na świeckie Panny w edukacji będące) myśleć sobie Obrazki będą z Paki odemnie dostaniemy.* Za pierwszym słowem poznałam ten Głos, który mi tylekroć najmiłsze wyrażał uczucia; i uczulam, iż Serce moje do Ernewila ledwie niewyskoczyło. Ah! Był to równie iako i ja nieśczęśliwy Lubownik, który zażywszy tylnicznych sposobów, aby mnie mógł być oglądać, domyślił się nakoniec, iż pogłaska o Kupcu Obrazki, i różne piękne malarskie sztuki tanio sprzedającym prędko po Klasztorze rozęść się miała, i wzbudziwszy całego Klasztoru ciekawość, mnie nakoniec do gościnnej Izby mogła sprowadzić. Piętnaście razy ustawnie z swym Towarem przychodził, oczekując kiedykolwiek przyjść mającego momentu, w któryby mnie mógł być oglądać. Bez wątpienia

trzeba było tak kochać, iak Ernewil, aby się komu statecznie przez piętnaście dni znosić chciało badania smieszne, i zdania dziwaczne kupujących i przypatrujących się Iego Towarom Zakonic, tudzież dogadzać dziecinney ciekawości świeckich w Kłafztorze zostających Panienek.

Każdy wyślawić tu sobie łatwo może, iak spólnie zamieszanie w nas sprawujące, spotkanie nasze było, przypomniałszy sobie, iak mocne wzajemnie do siebie mieliśmy przywiązanie, żeśmy przez Mieląc cały w dręczącej nas widzenia się z sobą żyli chęci, żeśmy nakoniec Oboie zostawali w boiaźni radości naszej sobie oświadczenia. Zaledwom z tego gwałtownego a niespodziewanego nie zemdląca uczucia. Zakonnica, którą była przy mnie, mogłaby była pośredz moje pomieszanie, gdyby się była nieprzyzwyczaiła widzieć mnie zawsze w smutku, od którego ledwie żyłam. Ernewil także tak był widocznie pomieszany, iż ledwo na zapytania Zakonnicy mógł odpowiedzieć, a łzy, które się nam Oboygu z oczów gwałtem wycisnęły, o mało nas niezdradziły.

Ernewil dla zaoferowania ciekawości na-
 zbierał sztuk rozmaitych sztychowanych
 i malowanych nayrzadźszych, prędko więc
 Zakonnica wybrać z nich, (gdyż wszystkie
 równie piękne były) kilka sztuk dla siebie
 mogła. A gdy Ernewil w pierwszym swo-
 im pomieszaniu nieśmiało mi oddać swego
 Biletu, jużby był stracił sposobność onegoż
 tego dnia mi oddania (gdyż Zakonnica do
 odeyscia zabierała się, i mnie iść za Nią
 było potrzeba) gdyby Iey był Ernewil
 kształtnie niezatrzymał pod pozorem poka-
 zania Iey sztychowania piękniejszego nad
 wszystkie inne, które w tej sztuce dotąd
 pokazywały się. Szczęściem, fraszka iedna
 przytrzymała Zakornicę; Ernewil dosta-
 wszy sztychowanego Obrazka, prosi Iey,
 aby się całej tego sztuce przy oknie lepiej
 przypatrzyła, a mnie zatrzymania się znak
 dawszy, rzecze, *I WMC. Pannie dam
 drugi podobny*, a tym czasem gdy się Za-
 konnica odwróciła, włożył mi Bilet z O-
 brazkiem razem w ręce: *Prawdziwie jest
 to rzecz taka, której niemiidzenia mogła byś
 WMC. Panna mocno żałować.*

Podziękowała Kupcowi za tego grze-
 czność; kupiłam Obrazek, a Zakonnica

drugi, i wychodząc, upewniłam Kupca, iż mimo zakochania się moiego w samotności, uchylę się od niego czasem, abyym znaleźć mogła u Niego rzeczy, które były najmiększą moją ucieką. Zakonnica przy mnie będąca niemając żadnego podejrzenia o moim zeyściu się z Kochankiem dawnym, rozumiała, iż ja przyrzekłam Kupcowi widywanie nayprzedniejszych Ryfunków, w której sztuce z wielkim moim przywiązaniem i postępkiem wycwiewiałam się.

Zwykłam była zamikać się w stancyi, niezdąło się więc dziwną rzeczą Zakonnicy, że natychmiast z Ną rozstawiły się do siebie poszła. Będąc bez świadków, o! z jakąż skwapliwocią wzięłam się do czytania Listu Ernewila! Otworzyłam go cała przejęta radością, i te w Nim słowa napisane znalazłam.

„Ieżeli zawsze zachowniesz śliczną
 „Celino żywey miłości uczucia dla nie-
 „szczęśliwego Ernewila, na imie tej mi-
 „łości, którąś Mu po tyle razy przyjęła,
 „nieodbieray mi nadziei, abym mógł To-
 „bą na zawsze cieszyć się. Szukay prze-
 „szkód do odwołania Odary, której po-
 „Tobie wymagają. Twój Kochanek o fa-

„nym

„mym tylko wynaydowaniu sposobów
 „przywrócenia Ci wolności i ustawicznie
 „przemyśla, będzie po łobno potrzebował,
 „abyś Ma. dopomogła. Będzie więc po-
 „trzeba bym Ci moje odkrył zamiśły.
 „Codziennie o gołzinie ósmey zrana od-
 „bierać ośtemie będziesz Litły w Puszczy-
 „ce zawieszoney na nitce na Grabinie, na
 „prawey stronie w małym Ogrodzie. Ku
 „wieczorowi odpis zanieść będziesz mogła,
 „jeżeli niechcesz o rozpacz przypawić Te-
 „go, któremu tylko przeto iest miłe życie,
 „iż żyje dla Ciebie,

Oblałam łzami Bilet mego nieszczytli-
 wego Amanta, mówiąc: *Iakiż On spsób*
znaydzie, żeby mnie z tego mybawił więzi-
nia, próżno nakłonić Oycę moiego spodzic.
wa się! - - - Czyliż ośtatnieb zamiśla cbwy-
cić się sposobóm? - - - Niestety! Do czegoż
z rozpaczą miłość złączona nie wiedzie
nas? - - Poruszenia radości, nadziei, boiaźni
 koleją we mnie burzyły się, i zostawiały
 w Duszy moiey przy małym światelku
 ukontentowania, piśtno okropnego
 żalu.



ROZDZIAŁ X.

Podług myrazu Ernemila znachodziła codziennie Celina Pismo, w którym molność Iey przy-
mroćć ołieculę, niemyznaczać pernego cza-
su ani sposobu, z przyczyny, że ieszcza niemiāt
do tego mzyfikicy gotowości. To utaienie,
mieleu troskliwości i wnioskām Celinę nabawiło,
osobliwie gdy Ernemil oddalimszy się na ośm
dni dłużey nie był przez swoje Pisma midzia-
nym. Ociec Celiny spramiedliwości z Armi-
na i Pani Neryl poszukuiąc, na wiadomo-
ści o śmierci pierwszego, a na oddaniu się
na życie pokutne drugiey przestāt; Dobra od
Niey cfiarowane, aly uniknāt cenzury sprze-
damwszy, na ubogie rozdał. Powrocimwszy
dnia dmunastego Ernemil przeprasza Celinę,
daiąc przyczynę niebytności swoiey, oraz ot-
wiera Proiekt ułożony, iż iopzedamwszy Do-
bra, gotōm iest wyniosłszy się za Granicę
z Niā zamartłszy dożywotnie zmiārki życie
spokoynie przepędzac. Co Iey niezliczonych
Umag i niespokoyności słało się przyczyną,
i mbrem poyść przecimko Proiektowi odma-
żyła się.

Nilet Ernewila upewnający mnie o sposobie częstego do siebie pisywania iakożkolwiek sprawił w Duszy mojej ochłodę, i gorycz coraz bardziej rozposcierającą się usmierzać zdawał się. Poszłam więc nazajutrz na naznaczone miejsce szukać Listu Ernewila, znalazłam go, w którym mnie zachęcał, abym żadney nieprzypuszczała rozpacz; przydając, iż jeżeli Go zawsze prawdziwie kochała, pewnym był u siebie, iż nasze nieszczęścia wprędce koniec mieć miały i że nadgródzimy sobie nasze przykrości słodkym dożywotniego złączenia się ukontentowaniem. *Wybacz*, daley wyrażał, iż *Ci niedonoszę sposobów, których mam użyć, i że nie uczynię tego, aż mten czas, gdy serce twoje do przyjęcia onychże zobaczę gotowe.* Ostatni ten wyraz w taką mnie wprowadził niespokojność, iż wszelkie radości zatarła we mnie uczucia z Listu na sercu moim wyryte.

Takież to mieć są sposoby, myślałam, których chce zażyć, nieśmiejąc mnie o nich umiadowić? - - Muszą to być gwałtowne kroki, któremi przestraszyć mnie obawia się! - - - Ta uwaga nowej niespokojności była przyczyną. Odpisałam Mu, iż o sta-
łość

Łoſci moich ſentymetom obawiać Mu ſię nienależało, lecz ponieważ napotygm ſerca naſze iedno tylko mieć pomimny były poruſzenie, ponieważ iedną mieliſmy ſtać ſię duszą, ſadziłam, iż ſaden zamysł iednego niepowinien być tajnym drugiemu, i że koniecznie tego chciała, aby mi przedłożył ſpoſoby, których chciał użyć dla odmiany naſzego okropnego ſtanu,

Nie mogłam od Ernewila dokładney otrzymać odpowiedzi, wymawiał mi ſię albowiem, iż ieſzcze całe nie miał gotowości, i że naſzym pomſzeczny był intereſem, abym niewiedziela o Iego ułożeniu, aż w ten czas kiedyby miał być do ſkutku przyprawadzonym. Piſaſ do mnie, iż dowód miłości ku Niemu, którybym w tey okoliczności dała, oſtatnim miał być, którego po mnie przeciągał, i że doſyć był zapewnionym mocą moich ku ſobie ſentymetom, aby ſię miał obawiać moiego odmówienia. Nalegałam z uporem, lecz moje nalegania próżne były. Ernewil albowiem poznawał dobrze, iż uſkutecznienie Iego zamysłów zależało od zapędu namiętności, niechciał mi zatym mieyſca do uwagi zoſtawić. Codziennie tedy odbierałam Liſty za pomocą

Iego wynalazku. Były zawsze pełne oświadczenia miłości nayżywfzey, i w żadnym z nich niezapomniiał prosić mnie o upewnienie, iż wołałabym raczey życie, niż Iego utracić. Gdy się spodziewał, a nawet prawie był pewnym, iż żywość moiey chuci mogłaby mnie przywieść do naywiększey uczynienia z siebie ofiary; nie odwlekał ostatecznego uczynić rozrządzenia do swego zamiysłu uskutecznienia. Napisał do mnie, *iz miał się oddać na ośm dni, prosił abym o Niego niespokojną nie był, i abym przekonała się iż te dni ośm miały być poświęcone na zapamięnienie naszego wspólnego szczęścia, i ośwobodzenie mnie z niemoli.* Ustąpiłam nakoniec Iego uporowi z którym ukrywał przedemną swóy zamiysł. O tym tylko myśląc, abym Mu oświadczyła uśnie moią miłość, i karmiłam się bezprześcannie nadzieią podchlebną, iż z Nim nazawsze ziednoczyć się miałam, skutek zaś cały Iego ułożeń spuszcifam zupełnie na Iego okoliczności uszczęśliwienia mnie gorliwość, i na Iego roztropność. Ostatni jednak List, i Tajemnica, którą ukrywał zawsze przedemną w artykule tak mocne mnie interesującym, coraz bardziey moią ciekawość zaostrzały.

Chcia-

Chciałam koniecznie tego dociec, co On przedemną z wszelką ukrywał troskliwośćią. Nie mogłam pojąć, iezeliby zamiysł Jego dążył do ujęcia moiego Oycy, za co by mi swoięgo w tey mierze łożonego starania nieoznaymiał. *Ab!* mowiłam, czyli tylko żymosć Jego "miłosć Jego miłosć nie zwraca Goz drogi przyzwoitości? i stań nasz smutny, czyli tylko w Nim gwałtownych iakomych niewznieca zamiysłów? - - - Ale - - - Może szuka sposobów aby Xięnią na moią nakłonił stronę, ktoraby Oycy mego do litości mnie powinney nakłonić mogła przez swoich uczynienie Mu uwag.

Ten ostatni sposób, który moiemu żądaniu naywięcey dogadzał, zdawał mi się być Ernewilą wynalazkiem. Niepewność atoli mnie dręczyła, i Ernewil, który na ośm dni tylko był wyiachał, iuz się bawił dzieścić, niedając znać o sobie. Próżnom chodziła do Ogrodu, w którym Pufzka miała mi donieść o powrocie mego Kochanka, nieznalazłam oneyże. Tak tedy pogrążoną w przykrości smutków, fałszywa Pobożność wszylikich mnie otaczających Osób niezłęczęśliwszą w dwóynafob czyniła. Widziałam albowiem, iż celem byłam Rozmów całego Klasztoru O-

fob 4

sób; rozumiano, iż mówić do mnie nienależało, chyba dla przypomnienia mi moich nieszczęść, albo dla donieszenia mi skutków, których moja Awantura dla Pani Neryl była przyczyną, co niezmiernie mnie trapiło, obojętność względem wszystkich rzeczy (iednego Ernewila wyjąwszy) mającą: Mimo zaś woli i żądania moiego, tego o Pani Neryl dowiedziałam się doniesienia.

Mój Ociec gdy mocno na Arminai i Panią Neryl u sądu nastawać począł, przestał tylko na samej wiadomości o śmierci Armina, i o sposobach, których Pani Neryl do nakłonienia Go, aby mnie gwałtem porwał, użyła. Iak tylko doszła do Niey wiadomość, iż na Nią podeyrzenie padło, uciekła zaraz, i na samym wyjeździe napisała do mego Oycza List, w którym oświadczyłszy Mu najwyższy za swój występki żal oświadczyła się, iż za zbrodnię swoją po kutne miała rozpocząć życie. Ociec mój uięty naleganiem iednego Xiędza, który Mu ten List oddał, przestał chcieć zemsty nad tą kobietą, która sama mścić się nad sobą chciała. Nazajutrz odebrał drugi List, w którym po oświadczeniu najwyższego podziękowania, prosiła Go, aby na funda-

men-

mencie przyślancy sobie donacyi przyiąć raczył od Niey znaczne Dobra. *Niechcąc* (naprawdę w swym Liście) *ofiarować Tobie tych Dóbr m nadgodę uczynionego pokrzywdzenia, którego nie nadgodzić nie może, lecz porzucając świat, i oddając się na usługę Bogu, szukałam Człowieka, któryby lepiej odemnie tych Dóbr mógł zażyć, i osądziłam u siebie, iż nayszpiałszemu dostać się powinny, m Tobie zaś po wybaczeniu mi mego występku naysprawniejszemu tę cnotę uznać powinnam.* Oyca moiegota czułość Pani Neryl wielce ujęła, lecz zafanawiając się nad ofiarowanym sobie Podarunkiem, obawiał się, aby na honorze u Ludzi nie szwankował, i żeby nie przypisano lego wspaniałości w darowaniu winy, chciwości Dóbr sobie ofiarowanych; Przyjął na czas Donacyą Pani Neryl, aby nieczuwała, iż jeszcze w Nim cokolwiek zostało się ku Niey nienawiści, lecz żeby sam siebie nie miał przyczyny sroflować. sprzedał też Dobra, i pomiędzy Ubogich rozdał, wprzód dowiedziawszy się, iż krewni Pani Neryl obcyść się mogli bez powiększenia majątku.

Z nie-

Z nieodebrania Listów od Ernewila troskliwość moja coraz bardziey pomnażała się. Nakoniec po upłynionych dwunastu dniach, zastałam wiszącą Puszeczkę, otworzyłam ją, i dostałam z niej Listu, w którym Ernewil, *iż niemógł prędzey powrócić nie tylko wymamiał się namiętnością utrzymujących Go Interessów, ale za przedłużenie czasu serdecznie przeproszał.* Nigdy wyrazy Jego miłości tak dosadnemi, iako na ten czas być mi się niezdaly; każde słowo powiększało we mnie dawno już wpoioną ku Niemu miłość. Doniosł mi przytym, *iż wszystko do uskutecznienia Jego zamysłów było gotowe, i że rzecz cała odemnie tylko zależała.* Przydał, *iż podchlebiał sobie, że ja przez natężenie miłości zechcę potargać moje więzy, i złączyć się z Nim na zawsze.* *Ja mam złączyć się na zawsze z moim kochankiem?* - - zawołałam, pełna będąc radości z wyrazów, któremi innie Ernewil sobie uiał. Aleć, iakże mnie ten tajemnicy pełny Ton Jego uraza! - - Czyliż wczesnie wszystkich Jego układów niepochwalałam w moym sercu! Zbytek Jego miłości, czyliż nie daie Mu Prawa, aby wy-

magat po mnie wszelkiey ofiary? - - - Te ostatnie wymawiając słowa droszcz w sobie uczuła, i postrzegłam, iż Dusza moja za powodem ciała idąc zbyt się obłąkała, i wyobrażenia snuć mi się już poczęły, których wstydzic bym się mogła. Mnogość uwag dowodziła mi, iak mocno obawiać mi się było potrzeba pogrążenia się w tey namiętności, która taką już nademną wzięła górę. Ułożyłam iednak u siebie, odpisać Ernewilowi, że już był czas, aby mi wyiawił swóy zamiysł, i że poznać był powinien, iak Go pochwalić miałam.

Na zaiutrz, donioł mi Ernewil, iż przedał wszystkie swoie Dobra w ostatniey swey Podróży; przydał do tego, iż znaczne Summy w Wexlach, i gotomych Pieniędzech zapewniły Mu uczcime schronienie się za Granicą, i że to rozporządzenie uczynił w nadziei, iż Mu towarzyszyć będzie. Wystawiałem sobie (mówił On) msłręt, który okazać miałaś do chwycenia się tego rozpaczny pełnego zamiysłu; okrutna potrzeba, o którą przyprawieni jesteśmy, ten mi zamiysł podała. Nic Ci więc niezostaje, tylko uczynić wybór między słodyczą powodowania się zadanem

niem *Twego* *Lubomnika*, i okropnością wiecznego
 mizgienia. Nieprzebrętaganność albowiem *Twoich*
Rodziców nie Ci trzeciego niezoſtawuie do wy-
 boru. Wtem o tym kochana *Celino*, iż maſz do-
 ſyć cnoty, i mocy *Duſzy*, abyś z ſiebie woli *Oy-
 ca*, i mąględom *Ludzkim* uczyniła ofiarę, i do
 mnie wcale nienależy tak wſpaniałe chcieć w *To-
 bie* przytłumić zdania. *Twoim* tylko ieſt *Inter-
 reſſem* poznać, czyli zbytek dzikoſci, z którą ſobie
 względem Ciebie poſtąpiono, niepowinien być zni-
 ſzczyć tych *Praw*, które nad *Twoją* miano wola,
 i ieżeli *Ludskość* na *Tobie* zgmałcona niepowinna
 wołać na Ciebie, abyś pokruſzyła niemoli kayda-
 ny? *Twoim* nakoniec ieſt *Interreſſem* rozebrać ſer-
 ce ſwoie, ieżeli tyle mieć będziesz odwagi, abyś
 ſtanałszy przed *Ottarzem* wyrzekła ſię mnie
 nazawſze, i śmierci na mnie przez to niezawodny
 wydała wyrok!

O! iakże mnie ta *Propozycja* *Ernewila*
 trwożyła! Nie mógł wydobyć mnie z nie-
 woli, a żeby głoſną ucieczką y roſpacz nie
 przyprawił moiej *Familii*. *Wyſtawiałam*
ſobie ſwięte *Prawa*, wiążące *Dzieci* do woli
ſmych *Rodziców* pełnienia, mimo *Ich* ſuro-
 woſci, z którą ſobie z nami poſtępować mogą.

Zdawało mi się, iż widziałam Oycę moiego wyrzucającego mi na oczy *żem świętość okazałą starożytnego Domu zeszpecitą!* Poznałam żal *Iego*, po frasunku, w który Go pierwsze moje porwanie wpędziło. Poymomałam, w jaką rozpacz wprawiłabym Oycę przez chycenie się zamysłu przez *Ernewila* podanego! Z tym wszystkim, czyliż mogę przeszyc pugi¹at²em serce moiego Kochanka *Ernewila*? -- -- Który aby mnie wybarwił z okropnego stanu, o który mnie przyprawiono, poświęca dla mnie swoją Fortunę, i swoją wolność o wyniesieniu się z Kraju swego wzmiankę mi czyniąc? -- -- O! iakże bym była rada, aby *Ernewilowi* ten zamiśl nigdy na myśl nie przyszedł!

W tak natarczywych na obie strony myślach i szturmach zostając, nie wiedziałam co miałam robić, i w którą się stronę obrócić, widziałam jednak konieczność przynaglającą mnie, iż Mu nieodwłocznie odpisać potrzeba. Gwałt nakoniec sobiem uczyniła i tylem użyła odwagi, iż odpisałam *Ernewilowi*: *Ze stan mój okropniejszym jeszcze czyni, przez swój ułożony zamiśl, i że udręczona będąc z iedney strony chęcią złączenia*

się z Nim narazsze, z drugicy mstrzymana będąc punktem honoru i pomimością przez czas długi w okropny zostawałam wątpliwości, czego by mi się chwycić należało, i że na koniec na tę nakłoniłam się stronę, iż chwycić mi się tego nienależało, żeby iedna tylko rospacz usprawiedliwić mogła.



ROZDZIAŁ XI.

Celina w swoim zdaniu oświadczoneym Ernewilowi trwając, długo wytrzymywała. Dla przytłżenia sobie czasu, prosiła Xieni o kilka dni pod pozorem lepszego zreflektowania się; tego nieotrzymawszy, łzami się oblewając, trapiła się. Fraszunek ten strasznych snów był przyczyną, po których gdy rzeczy brata na uwagę, wniosła sobie, iż żyć smobodnie nie może tylko przez Ernewila. Od którego gdy dobitnicsze i oślatnie odebrała nalegania, odważyla się nakoniec odpisać, iż podług Iego zamysłów powodować się będzie. Tę rezolucyą odebrawszy Ernewil, upewnił Ię, iż wszelka była gotowość do uwolnienia Iey, które zaraz o Pośnocy wykona się. Iakoż przybył Ernewil pod okno Celiny, która po wielu ociąganiach się i utarczkach, dopuściła na ostatek, iż była po Drabinie sjromadzona do przygotowanego pod Murami Łciuzu.

Propozycya od Ernewila mnie podana, i już ułatwiona, że sprzeciwiała się ułożeniom Iego osobliwszą do wzajemney między nami korespondencyi stała sie ma-
te-

teryą. Strawiłam czas dosyć długi na zbieraniu zamysłów Ernewila; Moie zarzuty były bez wątpienia rozumne, Jego zaś były bardziey coraz mnie uwodzące, i mocniey perswaduiące. Utrzymawałam się jednak przy moim zdaniu, a tym czasem przeciąg czasu wyznaczony do nabrania Powołania upływał. Rodzice zaś moi oświadczały wielką niecierpliwość oglądania mnie oddaloną nazawsze od świata. Już dzień naznaczony nadchodził. Poszłam przeto mimo Rodziców moich żądania do Xięni Zakonney prosząc o przedłużenie dni kilku do namyslenia się, mówiąc, iż *mimo moich prośb i usiłowania łaska Boska jeszcze ostatniego skutku niemydła*. Znając w Niey równą czułość, iako i pobożność, inniemiałam, iż miłosierdzie, które w Niey wzbudzić chciałam, miało ją nakłonić do uczynienia uwag Oycu mojemu, lecz nad spodziewanie moje wypadł od Niey Wyrok, *abym się od Niey tej łaski wcale niespodziewała, o którą gdy Rodzicom moich dawniey prosiła, nieusłuszonymi Ich w swoim znalazła przedsięwzięciu*. Z tego więc powodu, poczęła mnie zachęcać do poddania się pod Boskie Wyroki, które tych łask miały mnie ucze-
 ni-

*niczką uczynić, których Bóg dotąd na mnie
niezlał. Już tedy bez wszelkiej ogródki
ostatni powiedziano mi Wyrok!*

Poszłam przeto do moiej stancyi, abym
tamże potoki łez wylewała. *Ah! Oycze
okrutny! wołałam, jeżeliś Ty zakrzewił w ser-
cu moim wszystkie zasady honoru i cnoty, za coż
chcesz mnie obowiązywać przymusem niehumanym
abym wszystkie tychże zasad pogwałciła Prawa?*
W tym pomierzaniu, i boleściach, których
Dusza moja doznawała, gdym zasnęła, stra-
żne marzyły mi się Widowiska. Zdawało
mi się, iż mnie ciągniono do Ołtarza jako
Ofiarę, którą zabijać miano, iż mnie przy-
muszano w oczach Ojca powtarzać usty na
siebie Dekret odbierający mi życie. Erne-
wil padał pod nogi moje skrapiając mnie
krwią swoją, i najwyższe niewdzięczności
czyniąc mi na oczy wyrzucania. Po tych
we śnie przesuwałych się Obrazach, po-
kazywał mi się Ernewil gniewem rozpalo-
ny, wydzierający mnie z rąk moich Rodzi-
ców i Braci zranionych, i na ziemię upada-
jących. Przestraszona obudziłam się, abym
znowu płakała, w którym to płaczu bym
się uspokoić mogła, i sercu mojemu ochłodę
uczynić, Imię Lubownika mego powtarza-
łam.

łam. To czyniąc, ulgę czułam, i poznawa-
łam; iż, *żyć na świecie nie mogłam, tylko*
przez Ernemila.

Skorom wstała, pobiegłam co prędzey
do Pułzki, w niey Listu szukając. Iakoż
znalazłam List, w którym Ernewil ostatnie
swoie do namówienia mnie czynił usilowa-
nia. Dowiedział się, iż za trzy dni mia-
łam stać się woli moich Rodziców ofiarą, i
o tym mi doniość, skończył zaś oświadcze-
niem, iż: *ieżeli by ten ostatni List nie miał*
uporu moiego przekonać, przymusiłabym Go
do okropnego postępku! Niepotrzeba mi by-
ło tej nowey przyczyny boiaźni do udrę-
czenia Duszy moiey; nacisk uwag, i czucia
zakłóconych uderzały o siebie we mnie na
kształt bałwanów burzą skołatnego morza,
i odeymowały mi sposobność na iedną ze
dwóch nakłonienia się stronę. Wiedziałam
iednak iż we dwóch dniach koniecznie na-
mysleć się było potrzeba, i że po tym upły-
nionym czasie, już Panią serca moiego byc
niemiałam. Wzięłam przeto List Ernewila,
i odczytałam go, przycisnęłam do mego
serca, i pełna radości zawolałam: *Ab! ko-*
chany Ernemilu! Ty zwyciężasz! Ponie-
waż potrzeba, abym z siebie uczyniła ofiarę,

dla kogoż ja mam czynić, ieżeli nie dla Tego, który rządzi moją Duszą? Ieżeli nie dla Tego, dla którego ja myślę, i Którego tchnę Duchem?

Niechayby się kto był przeniósł do serca meiego, i w nim się stawił, niechayby w nim zobaczył wzruszenia wzniecone, niechayby był widział pomieszanie wszystkich moich zmysłów, zobaczyłby był mnie w tym stanie, w którym moc Rozumu była wytępiona; gdyż nic nie ma takiej mocy nad zapędem, iaką mają namiętności.

W tym prawie szaleństwie porwałam pióro, i odważyłam się napisać do Ernewiła, iż: *mnie miał po swoiey woli, i że powinien los tak nas prześladować, iż okropnych chwytać się potrzeba byłò środkóm, spuszczałam się chętnie na Niego, iako Lubownika czułego, i delikatnego, którego uczciwości miałam dowody równie, iako nieporównaney Jego ku mnie miłości.*

Odebrałam nazajutrz od Ernewiła List, w którym oświadczył mi radość, iż: *miał mnie myrzyć z więzienia, i że mną cieszyć się nazamśze.* Przydał, iż: *o Północy, gdy nacyiemniej będzie, stawi się pod moim oknem, i że wszystko do ucieczki będzie go-*

to mo. Od czasu odebranego Listu, aż póki Ernewil pod moje nieprzyszędł okno, wia-
 kichże niebyłam myśli zamieszaniach? Ah!
 iakże strofowałam sama siebie! iż na zdaniu
Oycomskim nieprzystałam! Zdawało mi się,
 iż: gdyby mnie cheiano prowadzić do Ołta-
 rza, padłszy do Nòg Oyca, obmyślając ie
 memi łzami, otwierając Mu nakoniec moje
 udręczone serce mogłabym ie zmiekczyć i
 poruszyć. Zatrzymał by może swą Córkę
 krzymoprzysięstwo popełnić! Ah! Ktożby się
 był niezlitował nad moim opłakany m sta-
 nem! -- -- Czyliż samo serce mego Oyca
 miałoby być litości nieprzypuszczające? --
 Coż o mnie powiedzą, domiedziamszy się, iż
 uszedłszy z moim Lubownikiem -- -- Czyż
 może każdy znać grunt serca Iego, i deli-
 katność Iego zdań? -- -- Mogę się odma-
 żyć na ten śmiały postępek? -- -- O! iakżem
 śyczyla sobie odwołać lekkomyślną obietnicę
 moję daną Ernewilowi! -- -- Lecz iakże
 Go można było uwiadomić o moich uwa-
 gach? -- -- Już było rzeczą ułożoną, że o
 północy miał przyiść pod moje okno, nie-
 podobna zatym było, wystawić Go na nie-
 roztropność iakową niebezpieczną, gdybym
 się Mu niepokazała. Wszystkie więc nie-
 spo-

spokojności trapiły mnie razem, póki Erne-
wil naznaczoną nie stawiał się godzinę.

Noc zdawała się chcieć dopomagać na-
fzey ucieczce; albowiem była najciemniejszy-
sza, deszczyk masy padający odeymował.
Ernewilowi boiaż, aby był kogo nie spo-
tkał -- -- Byłam przy oknie w moiej stan-
cyi w pomieszaniu, cała pogrążona w uwa-
gach mnie trapiących -- -- Usłyszałam na-
koniec dwunastą godzinę, a serce moje sko-
łatane pragnęło, i bało się razem przyby-
cia swego Lubownika. Gdy w tych wą-
pliwościach zostawałam, posirzegłam natych-
miast iż niesiono Drabinę do mego Okna,
i że ktoś po niej wstępował. Usłyszałam
w tym Ernewila cichym mówiącego gło-
sem: *Moja kochana Celino: Ja to jestem
Twój Lubownik, o to masz Drabinę, po
którey bezpiecznie zniysć możesz. Na te sło-
wa, i na ten postępek śmiały, na który od-
ważyłam się drożdż mnie porwała, uczułam
uginające się moje kolana, i padłam prawie
zemdląca na krzesło 'pod oknem stojące.*
Ernewil niespokojny nie mogąc się docze-
kać mego zniyscia po Drabinie, a nawet nie-
słyszając mego głosu, wszedł po Drabinie do
moiej stancyi. Poruszenie wewnętrzne, któ-

re we mnie tego przytomność sprawiła, przywróciło mi zmysły. *Ab! Ernewilu!* rzekłam, *iakże mnie strachem przeczasz!* -- *Gdyby Cię widziano!* -- -- *Gdyby Cię posłyszano!* -- -- *Ab! coby się ze mną stało?* -- -- Co za okropne podeyrzenia? *wysłudem by mnie okryły!* -- -- *Coby się nawet z Tobą samym stało, żeś odważył się zgwałcić schronienie cioty!* -- *Ah! iakże nieszczęśliwemi jesteśmy!* -- -- *Ah! uciekaj, a mnie pozwól umrzeć!* -- -- *Iako?* zawołał Ernewil, *darowży mi słowo, iż pójdziesz ze mną?* *Także mi to nadgradzasz za zbytek moich trudów?* *Także płacisz moję stateczną miłość, rozpaczą?* *Chcesz umierać Okrutnico!* *A w ten czas chcesz umierać, kiedy w mocy Twojej jest uczynić mnie nazawsze szczęśliwym!* -- *Kochana Celino, Tyżeś to do mnie mówiła?* *W tymże to czasie kiedy Twój Lubownik u nog Twoich leży potwierdzając nową przysięgą wszystkie dawniey poczynione, przekładaś śmierć na! Sł!* *dyż abyś była od Niego czczona?* -- *Ah! Ernewilu!* -- odpowiedziałam, *Postępek, którego po mnie wyciągasz, jest zbyt śmiały, nie mogą się nań odważyć.* -- *Dobrze, rzekł z żywością, która mnie przestraszyła, aby w bliskich stancyach na koniec nie był słyszany, umieraj więc*
Okrut-

Okrutnico! gdy tego koniecznie żądasz! Lecz ja nieprzyczynię sobie tego żalu, abymżył bez Ciebie, potrafię Ciebie uprzedzić! Porwałam Go co przędzy za rękę, którą chciał swoiey szpady dobywać. Zatrzymay się, krzyknęłam ze strachu odeymuiącego m. prawie Rozum, zatrzymay się kochany Ernewilu! -- Kochany Lubowniku! --- Gdyby wszystka krew moja mypłynęła z żył dla Ciebie, ieszczeym nie mogła Tobie dostatecznie okazać, z iak żywym ku Tobie iestem przywiązaniem, a miała bym się na krew Twoią płynącą patrzeć? -- -- a płynącą z rozpacz, którey stała bym się przyczyną? -- Ah! kochany Ernewilu! Wydzic więc, iakże nad sercem moim masz panowanie, i iak pełnomocnie nim władniesz! -- -- Pójdę za Tołą, dokąd tylko mi kazeysz, i jeżeli z mey strony w tym widzisz iakową ofiarę, chciała bym aby tak wielką była, żeby obfitość moiego ku Tobie przywiązania zrównała.

Widziałam dobrze, iż nie można było Ernewila odprowadzić inaczey od tego myśli, i obłąkania, w które moje odmówienie tego zadaniom wprawiło Go było, tylko przez zdania zgodne z wewnętrznym tego gwałtownym wzruszeniem. Nad to, podob-

dobno wymówiłam się przed Ernewilem, lecz On iedynym był u mnie Bożyszczem, i w tym, w którym znajdowałam się pomieszaniu, czyliż mogłam ważyć na szali Rozumu moje wyrazy? *Ab!* rzekł Ernewil do mnie, ściskając mnie *Wracaśz mi dopiero życie sliczna Celino, już tedy jesteś moją!* -- -- *Lecz nietracmy czasu, i wsiadajmy do Powożu, który nas przy końcu Ogrodu czeka.* To rzekliży Ernewil, porwał mnie mocno za rękę, właśnie, dając mi uczuć panowanie, którem Mu nad sobą dała. Wyniszczone prawie przez uderzenie nicjakie tyńcących przeciwnych czucia, dała mi się prowadzić na kształt Niewolnicy, której wstyd niedozwala odzyskać odwagi mogącey miłą przywrócić jej wolność.

Zstąpiłam więc po Drabinie, którą mi Ernewil przyniośł. Wziął ją zaraz Ernewil, i za Grabinę schował. Przeszliśmy przez Ogród, znaleźliśmy tamże drugą gotową Drabinę; po której na wierzch Muru, wydobywszy się, znalazłam trzecią z drugiej strony, dla dostania się na drugą stronę Muru przygotowaną. W tego zamyśłu wykonaniu dwóch dawnych wiernych sług Er-

newila, Onemuż dopomagało, i czekali na nas z drugiej strony Muru przy Drabinie. Ci obydwie na Murze oparte Drabiny sprzątnąwszy, wrzucili w Fossę, aby nie zaraz po naszej ucieczce postrzeżone były. A tym sposobem, gdyśmy niedali poznać Zakonnicom, iakim sposobem schroniliśmy się, staliśmy się bezpieczniejszemi od mającey za nami nastąpić Pogoni. Pojazd pocztowy, w którym rączych para koni zaprzągniona była, na nas czekał. W ten ia wsiadłszy, rzekwne płakać poczęłam, mówiąc do Ernewila: *Wybacz tym ostatnim moim uczuciom, i niebciey się nad niemi zastanawiać. Czynię Cię teraz pełnowładnym Duszy moiey Panem, która przez Ciebie tylko, i dla Ciebie czucia swoje wydawać będzie powinna. Pamiętaj o tym, iż Ty ieden wszytkim stać mi się powinienes! --- Ah! pomiedź, rzekł z żywością nadzwyczajną Ernewil, iż ia chcę sobie myśleć na nazwisko Małżonka, nie tracąc nigdy Imienia Twego Lubomnika, i że z tych powodów z Twego szczęścia moie uczynić usiłować będę. Ty mnie słiczna Celino oddaiesz życie, od Ciebie ie odebrałszy, dla*

Cie-

*Ciebie wszystkie Iego momenta poświęcić mo-
ją powinnością będzie. -- -- To rzekłszy, co
prędzey ruszyć kazał, abyśmy uciekli z te-
go miejsca, które przez tak długi czas by-
ło Teatrem naszych wspólnych nie-
szczęśliwości.*



ROZDZIAŁ XII.

Ruszywszy w drogę Ernewil wyliczał Kraie, w którychby mogli mieszkać, z Tych jednak obrał Szwaycary. Celina zaś nie w Kraiu iakim, ale w przytomności Ernewila ukontentowanie swoje pokładała. Do Genewy przybywszy, trzy dni dla wypoczynienia zabawili: Ernewil dla Celiny pragnął Pokoiową, która ze się podobiała, wzięta była do Frylburgu, gdzie Ernewil mieszkanie swoje założyć mając, postanowił wnieść w szluby Matżeńskie z Celiną, która ugryzieniem sumnienia tknięta, wyiednała od Ernewila, aby pierwey przez Listy Rodzice przeprosić urażone. Ernewil lubo z ciężkością zezwolił i na to, ale pod kondycją, że jeżeliby za dni czternaście Responfu od Rodzicom nie było, tedy już żadney zmotki nie będzie do zakończenia Maryażu. Stało się, iż Listy do Rodzicom posłali; Ernewil z wielką pilnością Celinie upłynione dni przypominał, na koniec niedoczekamszy się żadnego Responfu, dnia piętnastego uprosił Celinę, że się niezbrawiała przystąpić do zakończenia Ceremonii utwierdzającej dożywotną Przyjaźń.

W drodze Ernewil uwiadomił mnie, iż dla lepszego schronienia się przed szukaniem nas, Rodziców, przedsięwziął zaprowadzić mnie do Szwaycar. Tam będziemy mogli sobie wieczną przyłądz wie ność. Pytał się mnie potym, czylibym raczey innego sobie niechciała obrac Kraiu. Olytzaie Włochów przydał On, zdawały mi się mcale być niezgadzaigce się z sposobem Twoiego myślenia, a tym samyn i moiego, gdyż nigdy inaczey, iako Celina myśleć niechcę. Anglia zdawała mi się, naylepszym dla nas schronieniem, lecz gdy tamże Religia nasza Katolicka nie iest panująca, wielebyśmy doznawać musieli przykrości, a tym samym także cieszyć się korzyścią tamecznych Mieszkańców, myślenia, i czynieniu wszytskiego podług upodobania. Obrócićm przeto oczy na Szmaycary, otwartość, szczerść, uczciwość tego Kraiu Mieszkańców zdały mi się być sposobnemi do uszczęślimienia nas w tym przed prześladowaniem schronienie się. Z tym wszytskim, iezeli które inne miejsce bardziej podobać by Ci się mogło, moła kochana Celino, tym samym dla mnie nayrozkoszniejszy stanie się Mieszkaniem. --- Na coż mi daiesz miesca mieszkania do myboru? odpowiedziałam,

możesz szukać większej szczęśliwości, nad tę, iż z Tobą zamsze zosłamać będę? -- Gdziekolwiek zosłamać mi przydzie, czyliż dla mnie inny miłok miły prócz Ciebie znaydomać się będzie? Niechay tam znaydzie się wolność zupełna, lub w niektórych okolicznościach ograniczona, ja inney, prócz abym Ciebie kochać mogła, nie żądam. Niechay sobie każdy wystawi to wszystko, co tylko Lubownicy pijani (że tak rzekę) szczęściem pośladania siebie naypochlebniejszego mówić z sobą mogą, wszystko to było rzeczą naszej Rozmowy w drodze. Lecz z drugiey strony, nikt wyrazić niepotrafi, iak ta szczęśliwość napuszczona była trucizną strofowania wewnętrznego, i z gryzoty następuiącey za moim postępkiem. Gwałt sobie czyniłam w ukrywaniu przed Ernewilem moiego tajemnego bólu, który częstokroć niknął przez pociechę, iż szczęśliwą z Ernewilem być miałam, wytępiony, lecz skorom sama kiedy zosłata się, szturm gwałtowney zgryzoty o serce moje uderzał, i na ten czas łzami zalewając się, wystawowałam sobie następność nieszczęśliwą przeznaczenia moiego.

Przybyliśmy nakoniec do Genewy, trzy dni prawie w drodze przepędziwszy.

Teraz dopiero ochłonąc możemy z bojaźni, rzekł do mnie Ernewil. Trzeba na tym miejscu słiczna Celino cokolwiek odpocząć. Zabawiliśmy się trzy dni w tym Mieście, przez które Ernewil przekonał mnie przez swoje ufzanie, i swoią delikatność, iż prawdziwe o jego zdaniach było moje mniemanie. -- -- Przyjął mi Pokoiowę do usług, która mi tym potrzebniejszą była, iż nie będąc jeszcze jego Żoną, należało się abym w ten czas miała przy sobie Towarzystkę, kiedy przystoynosc samey mi z Ernewilem zostawać niepozwałała. Gdy mi ta Kobieta do gustu przypadła, wzięliśmy ją z sobą do Fryburgu, gdzie Ernewil przedświział był zatrzymać się, i tamże w szluczne ze mną wkroczyć przymierze. Zamyślem jego było, obrać sobie w bliskości tego Miasta Wioskę, gdziebyśmy napotym żyć z sobą mieli.

Przybywszy do Fryburgu Ernewil, pod opiekę udał się tamecznego Urzędu, i ułożył wszystko w ten kształt, aby nie przeszkodzić nie mogło odprawieniu naszego Wesela. Staranność jego uślna, uczciwość jego miłości, żywość jego przywiązania, które mi często do nóg moich upadając

oświadczał, wszystko mi rokowało szczęśliwość, którey doznawać miałam -- -- Strwożyłam się iednak, i niespokojnąm była, zem moją ucieczką Oycu żalu dała przyczynę, miłość albowiem, pomimo Iego kumnie surowości, mocnym mnie do Niego przywiązywała węzłem, i tego byłam zdania, iż surowość Iego, była skutkiem Iego przesądów, nie serca. Boleść i żal, którym czuła, iż Oycu z gryzoty mogącey życie Iego skrócić byłam przyczyną, tłumiły we mnie radość, zem dostała już Ernewila, i w taką mnie wpędzały markotność, zem oneyże dłużej uciąć nie mogła. --- Postrzegł to Ernewil, a że przywiązanie mnie kochał, pytał się o przyczynę smutku moiego, ia zaś wzajemnie tylem w Nim miała zaufania, iż nie przed Nim ukryć nie mogłam. *Móy kochany Ernewilu, znasz dobrze, iak czułe mam serce, niedziwuy się przeto iż natura sama do niego mówi: Stałeś mi się teraz Oycem, Twoia przyjaźń, i Twoje o mnie starania mogą zastąpić miejsce Rodzicom, lecz ktoś moiey ku Nim na moim miejscu dopełni powinności? -- -- Biada mnie! --- Rozumiesz co chcę wyrazić! -- -- Jestem teraz w Ich oczach niegodną abym Im dała do-*

domód moiego przymięzania! --- Wybacz,
 iż mieszam twoię radość, dając Ci poznać,
 iż czasami serce moje w smutku jest pogrą-
 żone, lecz sam oraz myznasz, iż toż serce,
 gdyby inakże miało czuć, byłoby Ciebie
 niegodne! -- -- Niechże mięć od wspaniałe-
 go Ernevila iedną pozęskam łaskę; Na-
 piszmy do Oycy, prosimy Go o wybaczenie
 winy, do której popelnienia miłość nas przy-
 prowadziła. -- -- Nic w prawdzie nie może
 w oczach Iego nadgrodzić zupełnie tej wi-
 ny, którą przeciwko Iego powadze popelni-
 łam, staraymy się przynajmniey przez żalu
 naszego oświadczenie zmazać tę okropność,
 którą w postępku naszym upatruie. -- -- Nie-
 chay okropne Iego strofowania nas, staną się
 naszym ukaraniem sposobnym do zgładzenia
 winy naszej. W pośrzed ukarania dopiero,
 przeminimszy, można mieć Prawo proszenia
 o wybaczenie, i spodziewać się onegoż otrzy-
 mania. -- -- Któż wie nakoniec; Nimogęż
 sobie przynajmniey podoblebiac? -- -- Kto
 wie? Może Ociec sam się o swoię nieużytość
 strofuie, i obwinia? Może, czeka tylko na-
 szego powrotu, aby Nas usciskał? -- -- O!
 iakby to był szczęśliwy dla nas moment,
 gdybyśmy przez skutek Iego ku Nam przy-

wiązania mogli u Nóg Iego miłość sobie po-
przysiądz! -- --

Nic niechcąc innego, rzekł Ernewil, tyl-
ko tego, czego sama żądasz, ale wszystko już
do uszczęśliwienia Twego Lubownika jest
gotowe, jutro przy Oltarzu masz Iego ode-
brać przysięgę, a wzajemnie dając Mu rę-
kę, Twoję wykonać. Ten Obrządek mający
zapewnić nasze zjednoczenie, jest teraz isto-
tnym. Hrabia de l'Arnoncourt już zapewne
ma za rzecz nayspewniejszą, że dotąd wę-
złem nierozrwanym miłości złączeni jeste-
śmy, poczekajmy więc, aż te Nas połączą
węzły, a w ten czas ułożonych przez Ciebie
pojednania się z Oycem chmyciemy się śród-
ków; już bowiem w ten czas bac się nam
nie będzie potrzeba, aby Nas gniew Ojca
Twego mógł rozłączyć. -- -- Ab! kochany
Ernemilu! zawołałam, nie byłoby to no-
wą urazą nie czekając na wybaczenie winy,
dopełniać naszego buntu? -- -- Gdy może-
my jeszcze okazać unisoność naszą, czemuż
niemamy się przez nią odpuszczenia winy
spodziewać? -- -- Czemuż mamy uchylać się
od tych Prام, które sama utworzyła Na-
tura? -- -- Mieymy przynajmniej kochany
Ernewilu iak nayspewniey winy, którąbyśmy
so-

sobie myrzować mogli, a tym sposobem spokoynosc mewnętrzną dla Nas ziednamy. ---

*Iako ? zdięty żalem rzekł Ernewil, chcesz się cofać Celino w czasie samym u-
szczęsliwienia mego ? -- -- Dla tego to czy-
nię, odpowiedziałam aby strofowanie we-
wnętrzne niekłóciło szczęśliwości naszej. ---
Na miłość więc Ciebie zaklinam, abyśmy
się wprzód, nim Małżeńskie zawrzemy szlu-
by, do Rodziców zgłosili. --- Kochasz mnie
śliczna Celino ! -- -- rzekł Ernewil, a coraz
nowe wynayduiesz przeszkody, abym niedo-
stał życzeń moich zamiaru ! --- Ab ! gdy-
bys dzielila się ze mną żywą miłością ! ---
Dzielę się nią zapewne, przerwałam Mu mō-
wę ; i niecierpliwosc moja równa się za-
pewne z Twoją ; w tym momencie, gdy z To-
bą mówię, w oczach moich wydawać się mu-
si, i usprawiedliwia mnie, jeżeli o obojętnosc
chcesz mnie obwiniać ! --- Lecz gwałt, któ-
ry sobie zadamy, i ostatnie usiłowanie nasze
pozyyskania Rodziców łaski, przynajmniej
domodem będzie, żeśmy byli godni losu lepsze-
go. -- -- Ab ! ja rozumiałem rzekł Ernewil,
iż dzień intrzeyszy dla mnie nayszczęśli-
wszym będzie ! -- -- Ab ! odpowiedziałam,
iż nie wiele po mnie myciagasz kochany Er-*

niewiła! --- Ab! zawołał tonem rospaczającym Ernewil, Iakżeś nielitościwa! --- Iakże dręczysz śliczna Celino statecznego w przychylności Lubomnika Twego! ---

Posłrzegłam, do czego by nas to roztrząsanie zaprowadzić mogło. *Ab! iakż prożne są, rzekłam, Twoje niespokojności! --- Czyliś mątpisz o moiej mierności? --- Przyśiegam Ci iż na nowo, ale pozwól mi tey ostatniey, o którą Cię upraszam, doznać łaski! --- Potrzeba tedy (rzekł do mnie) na odpis od Rodziców dni czternaście czekać, ponieważ Poczty droga nie iest prosta --- Czternaście dni zwłoki dla kochającego! --- Stuszną przyczyna rospaczy! --- Jeżeli Kochający rospaczać zechce, rzekłam, Przyjaciółka Jego, cieszyć Go będzie. --- Widzę, rzekł Ernewil trochę pomyśliwszy, Iż na Twoim zdaniu prześtać potrzeba znam moc Twoich przyczyn, widzę ich, gróntowność; --- Wybacz, żem one przez czas nieiaki zbijał, ponieważ miłość pierwsza, niżeli uwaga ma swoje Prawa. --- Nużęż więc, zdaię się na Twoię wolę. --- Lecz nietraćmy czasu, który iest dla nas Oboyga drogim, piszmy coprędzey -- Ia oddam Listy iednemu uczcinemu Kupcowi, który oneż swemu Kor-*

respondentowi do Lugdunu przesła, z tamtego Miasta niechaj na Poczty oddane dopiero będą; gdyż ta ofirowość przeszkodzi, aby miejsce schronienia się naszego nieodkryło się. Kupiec albowiem Lugduński odbierze odpis z Poczty, i Nam go przesła. Ale, przydał Ernewil ze drzeniem, gdyby też przypadkiem Odpis niebył dla Nas pomysły, kochana Celino, będziesz że iśćce wynajdować do ziednoczenia Nas przeszkody? Spuściłam na te słowa oczy, zarumieniłam się, -- i nakoniec westchnęłam z serca. -- -- Ah! Ernewilu! odpowiedziałam, Coż sobie wrożyć będziesz? -- -- Zaczaj zadać mi takowię pytania, które mnie w pomieszanie wprowadzić mają? -- Czyż niewiesz, iak serdecznie Ciebie kocham! -- Czyliż niedoświadczyłeś, iaką masz nad sercem moim przemoc? -- -- Ah! miałem być, odpowiedział Ernewil, biorąc Papier do Listu i fania, jutro Twoim Mężem! -- -- Miej cierpliwość, rzekłam, będziesz Nim za dni czternaście. -- Miej cierpliwość, odpowie, będąc, właśnie iak gdyby na stoście gorącym osadzonym! -- -- Pozwól więc mi się przynajmniej na moje losy azać. -- -- O! iakże Ludzie mało mają nad sobą mocy! ---- Dla tego to zapewne jest, iż żyją ciż czułem! ---- To ja słysząc, rzekłam do

Nic-

Niego: Kochany Ernewilu! Żaląc się, utracisz Kuryera, i znowu trzy dni cierpliwości przyczynić będzie potrzeba. --- Trzy dni przyczynić? -- Ah! już się żalić nie będę! -- oto pisać zaczynam.

Napisał więc Ernewil do Hrabiego *de l'Arnoncourt* List, którymby najzakamienialsze serce zmiękczyć był powinien; „od-
 „ malowawszy najżywszemi kolorami udrę-
 „ czenia miłości, którycheśmy zobopólnie
 „ doznali, usprawiedliwiliśmy się z swego
 „ postępku, iż dał sobą powodować czuciu,
 „ które za niesprawiedliwe niepoczytał,
 „ określiwszy panowanie tegoż łagodnego,
 „ i okrutnego dla Nas czucia, i niemożność,
 „ w której zostawałam, poświęcenia się
 „ na usługę Bogu, bez popełnienia okro-
 „ pnego krzywoprzyśięstwa, nie taił tego,
 „ iż Nasz śmiały postępek w oczach czei
 „ godnego Oycy strasznym stawić się musiał;
 „ wyznawał obzerność całą naszej winy.
 „ Prosiłiśmy Oboje o wybaczenie oneyże.
 „ Odwoływaliśmy się do sentymentów Oy-
 „ cowskiich. Wyrzuliśmy, iż: uznając Pra-
 „ wa, które Dawca życia naszego ma nad Na-
 „ szą wolą, oczekuiemy, mając w wieczne
 „ wnieść szluby, przebaczenia winy, które
 „ 113-

„ nasza pokora i poszanowanie otrzymać
 „ by powinny. Przydaliśmy nakoniec, iż,
 „ gdyby na moment chciał zapomnieć o
 „ wielkości przewinienia naszego, znalazł-
 „ by Nas dla naszych postępków godnych
 „ swojej łaski.

Skończywszy List Ernewil, rzekł do mnie:
Ab! kochana Celino! Także te dni czter-
naście będą dla mnie długie, i niespokojne! --
Lecz gdy się skończą, nie zechcesz już być
mięcey nieubłaganą na moje prośby! -- --
Twój Lubownik będziesz już mógł mówić
do Twojego serca? -- ---- Będziesz już sty-
szał zapewne z mych ust (wyrażających tak
często podchlebne czucia dla siebie) Imię
tak dawno upragnione Małżonka! -- -- A
namet, przydałam, tak dawno zastrużone! --
Utrzymuj tylko nadzieję moję Ernewilu! --
Podchlebiajmy sobie: Iż mój Ociec spuści
z swojej surowości.

Ernewil ustawicznie z osobliwszą tro-
 chliwością rachował mi dni upłynione, i ka-
 zał mi uważać zmniejszenie się dni do oczę-
 kiwania wyznaczonych. *Iżeli w czterna-*
stu dniach, mówił, Hrabia de l'Arnoncourt
nie napisze do Ciebie, odważę się tłómaczyć
Jego milczenie, i pozwolę, aby moja miłość

mówić do Ciebie poczęła. -- -- Nie, sliczna Celino, nie, już więcej mego uszczęśliwienia odmówisz nie będziesz, czego ja po Tobie żądam, jest bez wątpienia ofiarą, którą przenieś Tyżm obowiązkom z siebie uczynisz. -- Ale, czyż Twoja miłość nie powinna Ciebie przed Sądem Twoim własnym usprawiedliwić, niezechcesz zaś odmówić tego szczęścia rospaczy Twego Lubownika, któreś tego winna ulżczeniu. -- -- Kochana Celino! Piętnasty dzień nadchodzi! -- -- Ernevil będzie Twoim Narzeczonym! -- -- Ah! wiesz Ernevilu, mówiłam, tak sama tego żądam! -- -- Iakoż w rzeczy samej, dzieliłam się z Nim upragnieniem tego związku; lecz Oycy mojemu milczenie strach śmiertelny w mej Duszy czyniło!

Czternaście dni upłynęło bez najmniejszej od Oycy mojego odebranej wiadomości. Piętnastego dnia, zaledwo co światła poczęło, Ernevil pobudził wszystkich swoich służących, i przyszedł pode Drzwi moje, aby mi przypomnieć, iż czas przeze mnie wyznaczony upłynął. -- -- *Mego doświadczenia, rzecz, czas minął, już też nadszedł czas uwieńczenia mojej miłości!* -- -- Otwieram Mu Drzwi mego Pokoju, a On ścisnąwszy

wszy mnie mocno, rzecze: *Koiba Celino!*
niechay to przytulenie Twoje będzie znakiem na-
szego zjednoczenia. -- Nic nas więcey oddzie-
lić od siebie niepotrafi! -- Lecz, ~~spójmy~~ spójmy się
co prędszy, gdyż Xiążę na Nas czeka. -- Ah!
jakże dla mnie te są drogie momenta! --- W tym
 bierze mnie za rękę, i korzytając z zapa-
 łów serca moiego, ciągnie mnie, i przed
 Ołtarzem w przód stawia, nim nad sobą
 samą zaśladowić się mogłam.



REGESTR ROZDZIAŁOW

ZBIOR HISTORYI PANI ERNE- WIL ZAWIERAJĄCYCH.

Rozdział I. Opisuią się przymioty Rodziców Pani Ernewil, Dostojność Ich, i miejsca Miejszkania. Namienia się Rodzeństwo, edukacja od Rodziców dana. Dla poloru, koncert dwa razy co Tydzień był wyznaczony. Talenta Celiny wielu Czycielow jaciagnęty, między któremi Kawaler Armin celował, lecz czułości Damy dla siebie nie ziednał. Celina widząc się być nieporuszoną wielbieniem swoich Czycielow, sądziła się być wolną od miłości, w swoich tylko Przymiotach mając upodobanie.

Na Karcie

7

Rozdział II. Dowiedziawszy się Celina o przybyciu Kawalera Ernewila, osobliwą chucią zdęta widzenia Go iak nayprędzey. Zapewniona od Ojca o bytności Jego intrzeczney na Koncert, dziwi się przesądowi wyrzeczonemu względem tego Kawalera. Nie widząc Go, z zalety tylko przymiotów Jego wystawiając Osoby imaginowane wyobrazenie, niespokojność wielką w sobie wznieciła. Do grania Koncertu pominawszy Armina, data prym Ernewilowi, który iako wspólnie tak sam grając, osobliwiey dystyngwował się, a w Celinie o zacności swojej powiększył szacunek i przywiązanie.

13

Roz-

Rozdział III. *Wielce ucieszyła się Celina, gdy się dowiedziata, że na trzy dni na Wies do Zamku Ryuan wszyscy z Ernewilem mieli iachać. Znalazła jednak tam przykrość dla siebie, gdy w zamysłach Iey wielką przeszkodą był Armin, często natrącający się z zalecaniem siebie, i Pani Neryl młoda Wdowa swemi podchlebnemi żartkami Ernewila do siebie nęcać od przedstawiania z Nią odciągata. Lecz ani P. Neryl, ani Armin niekorzystali z swoich Projektów, Celina zaś przy Rozrywkach trzechniowych na Wsi znalazła sposobność i dowiedzenia się od Ernewila o Iego ku sobie przychylności, i wzajemności oświadczenia; Co wielkich troskliwości Iey stało się przyczyną.*

23

Rozdział IV. *Po kilkodziowym po Podroży niewidzeniu Ernewila niespokojną była Celina, aż po odebraniu Biletu od Ernewila, i odpisania swego spokojniejszą została. Po Koncercie, iż Ernewil na Wieczereę był proszony, P. Neryl z nieukontentowaniem odiachata, Armin zaś rozpaczą przejęty, iż Iego Przeciwnik otrzymywał pierwszeństwo. Celina z Ernewilem udawszy się do Ogrodu, wzajemnie się o swoiey uprzejmości zapewniali, i o ostrożności potrzebney względem swoich Nieprzyjaciół, mających baczność na Ich obrotu uwiadomiali. Dla tego dali sobie hasło, aby na pozor wszelką obojętność względem siebie zachowywali.*

33

Rozdział V. *Podług wspólney umowy Ernewil przez niewidzenie Celiny w wielkiej był nudności że musiał przebywać z P. Neryl, Celina zaś o tym dowiedziawszy się przedstawianiu, podeyrzliwemi o stateczności Iego trapiła się narzekaniem, lecz wybiła ie sobie, za nadejściem Iego do Ogrodu;*

du; gdzie, aby uniknęli powierzchownego porozumienia się, dali sobie haſto, aby w nocy z sobą się cieszyli. Uſzczęśliwienie to przez trzy mieſiace bez poſtrzeżenia trwało. Pani Neryl nieprzeſtarwała z ſwoją paſtyą naprzykrzać ſię Ernewilowi, Armin zaś Celinie być natrętnym nieomieſzkał, lecz Oboje w ſwoiej chęci nieotrzymali ſkutku. Trwogę wielką Celinie uczynił był Liſt bez podpiſu do Ojca przyſtany, który lubo niebył ſkuteczny do odkrycia związku ulubiony Pary, Ociec iednak poſtawił zażądać przebywać w Domu ſwym Ernewilowi. O czym Celiną Go uwiadomiła.

43

Rozdział VI. Celina w Ogrodzie zamiast Ernewila, Armina z Aſſyſtencyą zaſtąpiła, od którego mimo Iey krzyków i opierania ſię porwana z Ogrodu, i do Poiaſdu dla uwięzienia zaprowadzona zoſtąpiła. Ociec Celiny krzykiem obudzony nie zaſławszy Córki, w wielkie wpada narzekania, wykonanie tey ſprawki na Ernewila zwalając. Ernewil zaś wpadłszy nieſpodzianie na te ruchy, nie tylko z winy na Niego włożoney oczyszczając, ale ieſzcze odzyskania Celiny przyimując na ſiebie obowiązek. Iakoż na tychmiaſt ſkończywszy z gotowemi Ludźmi, dopędziwszy uciekającego z Celiną Armina, a przez poiedynek z konia zwaliwszy, Celinę nowym dowodem odwagi zobowiązał ſobie, a dla obligowania Ojca Iey dla ſiebie, do Niego poſpiesza, nakazawszy Poſtylionowi, aby z Celiną za Nim dążył.

57

Rozdział VII. Celina Niewiaſtę iadącą z ſobą, zapewniając, iż żadney nie będzie miała przykroſci dla tego, iż z porywających Ią była liczby, dowiadując ſię od Niey iż była. Pokoiową Pani

Ne-

Neryl, i że przez Iey wynalazek to porwanie stało się, i aby się bynajmniej nieodkładało, przynagliła. Celina wystawiając sobie żal Rodziców, którego ta sprawa była przyczyną, wielce się trapiła, i te utrapienia stanowią w Domu, przez doznanie wyrzuty Rodziców, iak sobie wystawiała, ziszczyły się. Gdy Ociec Celiny oświadczał podziękowanie Ernewilowi za heroizm Jego, natrawszy ochoty Ernewil prosił, aby za Niego Celina była wydana, na co wbrew sprzeciwiające się otrzymawszy zdanie, strapiiony odszedł z Domu Hrabiego.

68

Rozdział VIII. Ociec Celiny pozbywszy się Ernewila, uczynił radę z Zoną swoją, iż Celina z niewagi uczynionej Familii zetrzeć nie może, chyba przez przyjęcie Zakonnego życia, przez co i Ernewil uspokojonym zostanie. To przedsięwzięcie nieodwłocznie wykonano, gdy następującego wieczora Celinę do Opactwa odwiezli, zabraniając wszelkiedy z postronnemi, nawet rozmowy, ośobliwie z Ernewilem. Lubo Xieni, widząc, że poniewolnie oddana Celina nie miała ducha prawdziwego służenia Bogu, wyjednła aby przez trzy Miesiące dla nabycia prawdziwego powołania próbowała się, Celina iednak trapiła się niezmiernie, że bez nadziei widzenia się z Ernewilem od świata oderwana była, i do czynienia tej Ofiary przymuszana, do której wykonania nigdy przekonać się nie mogła. 78

Rozdział IX. Celina zostając w Klasztorze, w utrapieniach swoich iedyną ulgę w samotności oddzielającej Ią od wszelkiego przedstawiania z Mieszkającemi, pokładała. Wiedząc nawet rozbudzająca się po Klasztorze o Kupcu przedającym piękne za tanią cenę Obrazki, nieporuszyła

Ia, nakoniec prośba Zakonnicy, aby iako zna-
 iaci się na Ryśunkach, pięknych Iey Kopersety-
 chów wybrali, zniewoliła, iż zeszła do Kupa,
 w którym poznawszy Ernewil, niewymowną czu-
 łością zdjeta, tak iednak pomieszanie ukryć po-
 trafiła, iż poleyżenia żadnego niesprawila, że
 z Kochankiem swoim rozmawiała; a co większa,
 z Otrazkiem sobie przedanym Bilet od Kochan-
 ka swego odebrała, który Iey osobliwyszym stał
 się ożywieniem, dla tego że Iey odkrył sposób
 częstego prześławiania z Kochankiem przez pisa-
 ne Bilety.

. 32

Rozdział X. Podług wyrazu Ernewila znacho-
 dziła codziennie Celina Pismo, w którym wolność
 Iey przywrócić obiecał niewyznaczając pewne-
 go czasu, ani sposobu, z przyczyny, że jeszcze
 nie miał do tego wszystkiej gotowości. To utra-
 cenie wielu troskliwości, i wniosków Celinę na-
 bawiło, ośbliwie, gdy Ernewil oddalawszy się
 na ośm dni, dłużey niecht przez swoje pisma wi-
 dzianym. Ociec Celinę sprawiedliwości z Ar-
 minia, i P. Neryl poszukując, na wiadomości o
 śmierci pierwszego, a na oddaniu się na życie
 pokutne drugiego prześlął; Dobra od Niey ofiaro-
 wane, aby uniknął cenzury sprzedawszy na Ubo-
 gie rozdął. Powróciwszy dnia dwunastego Er-
 newil przeprosza Celinę, dając przyczynę nie-
 bytności swojej, oraz otwiera Projekt ułożony,
 iż poprzedzwszy Dobrą, gotów jest wyniosłszy
 się za Granicę z Nią, zawarłszy dożywotnie
 związki zycie spokojnie przejeżdzał. Co Iey
 niecierpionych Uwag i niespokojności stało się
 przyczyną, i wbrew poyść przeciwko Projekto-
 wi odważyła się,

20

Rozdział XI. Celina w swoim zdaniu otwiera-
czonym Ernewilowi trwając, długo wytrzymywa-
ła. Dla przydłużenia sobie czasu, prosiła Xieni
o kilka dni pod pozorem lepszego zreflektowania
się, tego nieotrzymawszy, łzami się oblewając
trafiła się. Frasznek ten strasznych snów był
przyczyną, po których gdy rzeczy brała na u-
wagę, wniosła sobie, iż żyć swobodnie nie może,
tylko przez Ernewilą. Od którego gdy dobitniej-
sze i ostatecznie odebrała nalegania, odważyła się
na koniec odpisać, iż podług tego zamysłu po-
wodować się będzie. Tę resolucyą odebrawszy
Ernewil, upewnił ją, iż wielką była gotowość
do uwolnienia jej, które zaraz o północy wyko-
na się. Jakoż przybył Ernewil pod okno Celiny,
która po wielu ociąganiach się, dopuściła na osta-
tek, iż była po drabinie sprowadzona do przygo-
towanego pod murami Potazdu.

102

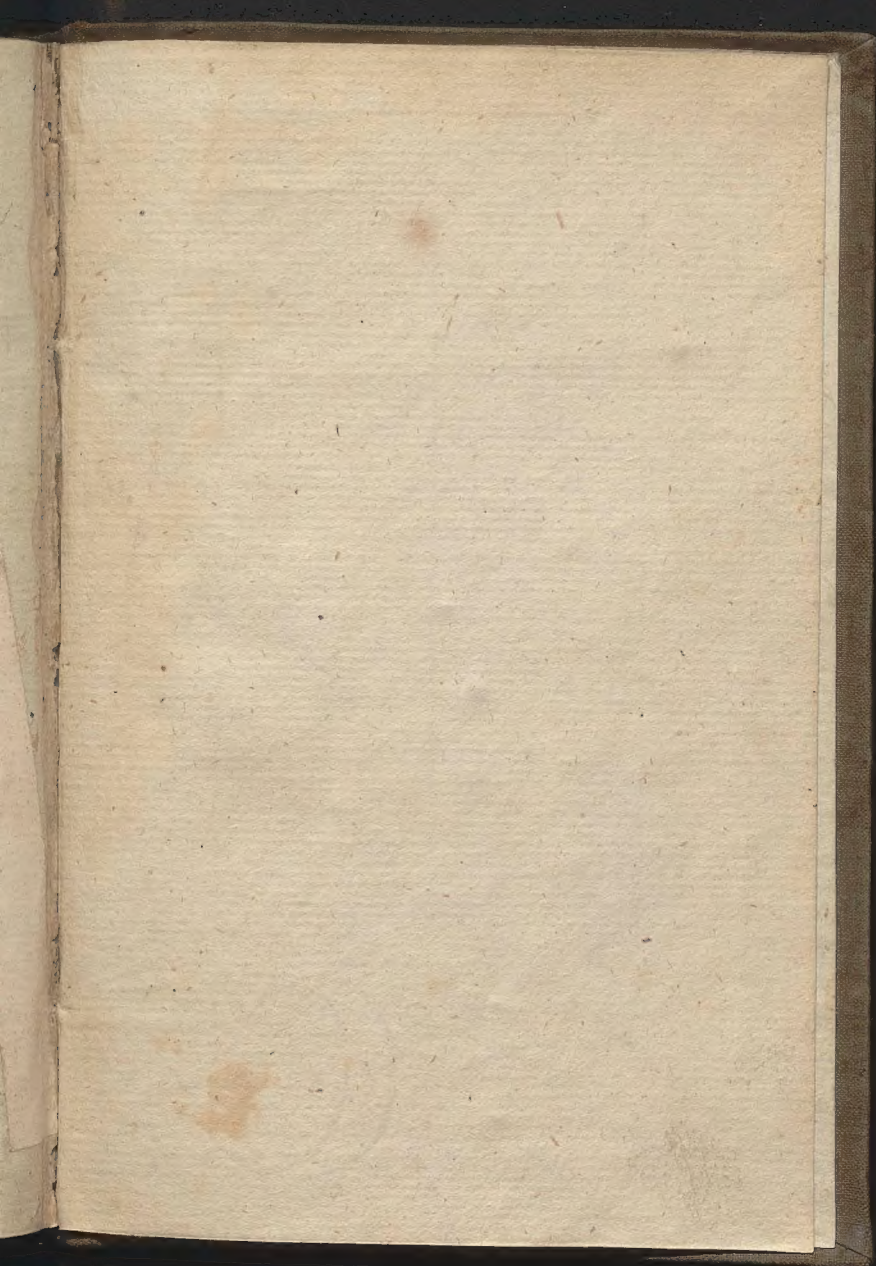
Rozdział XII. Ruszywszy w drogę, Ernewil
wyliczał Kraie, w którychby mogli mieszkać
z tych jednak obrał Szwajcary. Celina zaś nie
w Kraiu takim, ale w przytomności Ernewila
ukontentowanie swoje pokładała. Do Genewy
przybywszy, trzy dni dla wypoczynienia zaba-
wili; Ernewil dla Celiny przyjął Pokoiową,
która że się podobala, wzięta była do Fryburgu,
gdzie Ernewil mieszkanie swoje założyć mając,
po postanowił wnieść w śluby Matżeńskie z Celiną,
która ugrzyzieniem sumienia tknięta, wyiednała
od Ernewila, aby pierwey przez Listy Rodzice
przeprosić urażone. Ernewil lubo z ciężkością
zgodził i na to, ale pod kondycyą, że jeżeliby
za dni czternaście Responsu od Rodziców nie
było, tedy już żadney zwłoki nie będzie do za-
kończenia Maryału. Stało się, iż Listy do Ro-
dzi-

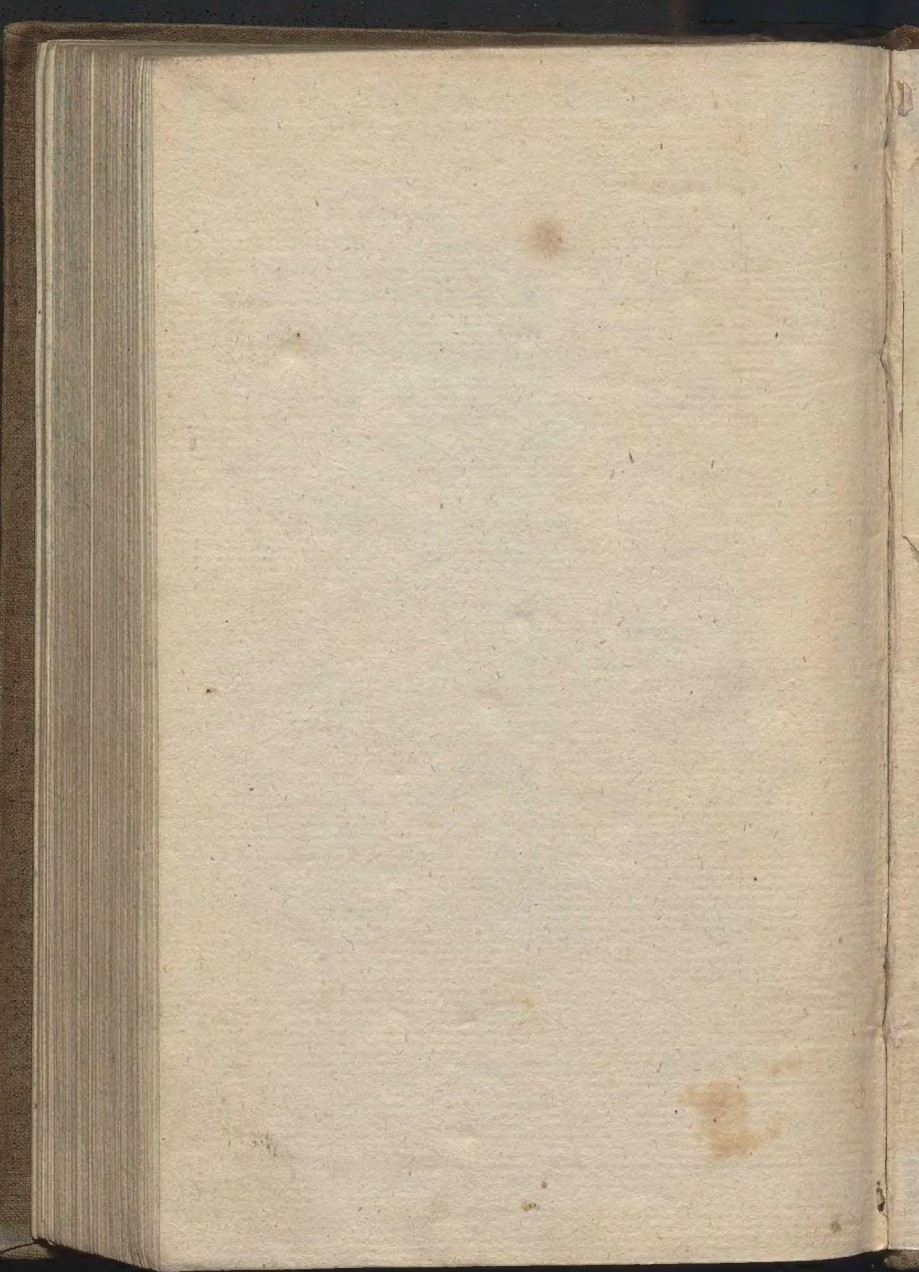
dziców postali; Ernewil z wielką pilnością Celinie upłynione dni przypominat, na koniec nie doczekawszy się żadnego Responsu, dnia piątnastego, uprosił Celinę, że się niezbraniata przystąpić do zakończenia Ceremonii utwierdzającej dożywną przyjaźń.

114

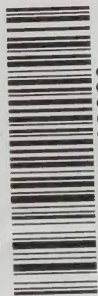
KONIEC PIERWSZEJ CZĘŚCI.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0023260

